

Powiat Wrocławski

- przewodnik rodzinny

Marta Miniewicz

Fotografie: Zbigniew Sobierajski

Tekst

Marta Miniewicz

Fotografie

Zbigniew Sobierajski

Ilustracje

Paulina Mager

Redakcja i korekta

Sonia Miniewicz

Ponadto w wydawnictwie wykorzystano:

- karty pocztowe z prywatnej kolekcji Małgorzaty Ulrich-Kornackiej; str. 11
- zdjęcia Izabeli Dolaty -Daszkiewicz (zbiory Instytutu Archeologii i Etnologii PAN o/Wrocław); str. 34, 35, 36
- zdjęcia użyczone przez Dział Sprzedaży i Marketingu Zamku Topacz; str. 40, 101
- zdjęcia udostępnione przez Muzeum Powozów Galowice; str.68

Wydawca

Stowarzyszenie Podróżników TUITAM

Wierzbice, ul. Lipowa 47

55-040 Kobierzyce

Projekt, skład i druk

„IMAGE” ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

58-250 Pieszyce, Bratoszów 24

Tel./fax: 74 836 90 38

www.imagedrukarnia.pl

ISBN 978-83-943393-0-2

Wydawnictwo współfinansowane ze środków Powiatu Wrocławskiego

Wstęp

Powiat wrocławski, powstały w ramach reformy administracyjnej w roku 1999, tworzy dziewięć gmin - Czernica, Długołęka, Jordanów Śląski, Kąty Wrocławskie, Kobierzyce, Mietków, Siechnice, Sobótka, Żórawina - położonych na wschód oraz południe od Wrocławia. Żyzne gleby wzdłuż rzek Odry i jej dopływów (Bystrzycy, Ślęzy, Oławy i Widawy) oraz bliskość dużego miasta przyczyniły się do wczesnego oraz bardzo gęstego osadnictwa na tym obszarze. Powiat o powierzchni liczącej ponad 1116 kilometrów kwadratowych obejmuje aż dwieście czterdzieści dziewięć miejscowości wiejskich oraz trzy miasta: Kąty Wrocławskie, Sobótkę i Siechnice.

Obszar powiatu idealnie nadaje się do uprawiania weekendowej oraz świątecznej turystyki poznawczej (kulturowej, krajoznawczej, przyrodniczej) i kwalifikowanej (pieszej, rowerowej, jeździeckiej, żeglarskiej, kajakowej).

W wielu miejscowościach, które przez stulecia stanowiły własność kościelną lub były w rękach prywatnych, należały do patrycjatu wrocławskiego czy zamoznego rycerstwa, znajdują się bogato wyposażone przez świeckich kołatorów i fundatorów duchownych zabytkowe kościoły i kaplice. Spośród ponad osiemdziesięciu świątyń wpisanych na listę zabytków warto zwrócić uwagę przynajmniej na kościoły w Brzeziej Łące, Bielanych, Tyńcu Małym, Wilczkowie, Długołęce, Sobótkce,



Przy wznoszeniu pałaców właściciele majątków ziemskich zatrudniali często znanych artystów i architektów, pałac w Samotworze projektował Carl Gotthard Langhans - twórca Bramy Brandenburskiej w Berlinie.

Sośnicy, Żórawinie. Właściciele majątków ziemskich budowali dla zarządców swoich dóbr lub dla siebie dwory i pałace. Warte odwiedzenia są zespoły pałacowe w Borowej, Krobielowicach, Samotworze, Kobierzycach, Sobótkce Górcze, a także dwór z wieżą mieszkalną w Ślęzy. Wokół podmiejskich rezydencji zakładano, głównie w wieku XVIII i XIX, rozległe parki, dziś z cennym już starodrzewem (zarejestrowanych jest ponad sto zabytkowych parków).

W wielu miejscowościach zachowały się ciekawe zabytki ruchome, takie jak przydrożne kapliczki i figury, pomniki dawnego prawa - średniowieczne krzyże kamienne i nieliczne już w Polsce i na Śląsku pręgierze (w Rogowie Sobóckim, Żórawinie, Tyńcu nad Ślężą).

Na terenie powiatu występuje również stosunkowo dużo zabytków techniki, a wśród nich wieże ciśnień, mosty, stacje



Marchewkowe pole na tle Masywu Ślęzy

transformatorowe, młyny, browary, gazownie i ciekawe budowle hydrotechniczne powstałe głównie podczas regulacji Odry na początku XX wieku.

Oprócz istniejącego od 1962 roku Muzeum Ślązańskiego w Sobótce, prezentującego wystawy dotyczące wierzeń dawnych Słowian oraz ekspozycję poświęconą faunie i florze Masywu Ślęży, w ostatnich



Przy Muzeum Ślązańskim mieszczącym się w zabytkowym dawnym Domu Opaty znajduje się malownicze lapidarium, w którym zgromadzono kamienne detale oraz zabytki ruchome (krzyże pokutne, kapliczki, płyty nagrobne).

latach powstały cieszące się dużym zainteresowaniem muzea tworzące Szlak Zabytków Komunikacji: Muzeum Powozów w Galowicach oraz Muzeum Motoryzacji w Ślęzie.

Powiat wrocławski to również obszar interesujący pod względem przyrodniczym. Co prawda tylko niecałe jedenaście procent powierzchni to tereny leśne (najwięcej w gminie Sobótka, Czernica, Długoleka), ale znajdują się tu bogate w chronione i rzadkie gatunki flory i fauny parki krajobrazowe (Park Krajobrazowy Dolina Bystrzycy oraz Ślązański Park Krajobrazowy, na terenie którego utworzono dwa rezerваты), jeden obszar Natura 2000 (Grądy Odrzańskie - obszar specjalnej ochrony ptaków) oraz jeden zespół przyrodniczo-krajobrazowy Skalna w Masywie Ślęży.

Na amatorów aktywnego spędzania czasu czekają liczne oznakowane szlaki piesze, najbardziej popularny to żółty szlak turystyczny wokół Wrocławia oraz różnej



Mapa rowerowa powiatu wrocławskiego zawiera szczegółowe opisy szlaków.



Do bogato wyposażonego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja Biskupa w Brzeziej Łące prowadzi od północnej strony barokowa brama z 1694 roku.

trudności trasy prowadzące na szczyt Ślęży. Na terenie powiatu wytyczono kilka szlaków rowerowych; ze względu na walory krajobrazowe i kulturowe szczególnie warte polecenia są szlaki z Wrocławia na Ślęgę oraz trasa Pętla Odrzańska. Upra-

wiających sporty wodne przyciąga malowniczo położony zbiornik retencyjny Jezioro Mietkowskie, nad którym powstał Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego z wypożyczalnią sprzętu wodnego, plażą i salą szkoleniową.

Liczne jeździeckie kluby sportowe oraz prywatne ośrodki jeździeckie oferują naukę jazdy konnej - w tego rodzaju ofercie produkuje gmina Długoleka, która nazywana jest jeździecką stolicą powiatu.

Przewodnik rodzinny po powiecie wrocławskim podzielony został na cztery części:

- **Kolor zielony** - informacje krajoznawcze o wybranych ze względu na walory historyczne, kulturowe, krajobrazowe miejscach i obiektach
- **Kolor niebieski** - „Dla całej rodziny” (atrakcje turystyczne polecane dla całej rodziny bez względu na wiek i zainteresowania)
- **Kolor pomarańczowy** - „Nie tylko dla dzieci...” (legendy i ciekawostki związane z miejscami, obiektami, przyrodą z terenu powiatu)
- **Kolor brązowy** - „A to ciekawe!” (konteksty historyczne oraz krajoznawcze dotyczące opisywanych miejsc, informacje o wybitnych postaciach)



Przydrożny krzyż z widokiem na Ślężę

Pałac za zasługi

- Krobielowice

Od XV wieku aż do sekularyzacji w 1810 roku majątek w Krobielowicach należał do premonstratensów z Wrocławia. Mieli oni tutaj dobra ziemskie i, dla celów administracyjnych, na miejscu dawnego założenia obronnego wzniesli dwór. W XVII wieku dobudowano trzy nowe barokowe skrzydła, zamykając tym samym wewnętrzny arkadowy dziedziniec. W 1814 roku za zasługi w walce z Napoleonem pałac i ziemię otrzymał Gebhard Leberecht von Blücher. Potomkowie marszałka przebudowywali i modernizowali obiekt, wzniesiono między innymi narożne wieże z hełmami, utworzono taras od strony zachodniej, postawiono nad Czarną Wodą romantyczną



Główne wejście zdobi manierystyczny portal z herbem opata premonstratensów - Scultetusa, który na początku XVII wieku wzniośł murowany dwór.

murowano-drewnianą wieżę bramną.

Pałac należał do Blücherów aż do 1945 roku. Po wojnie właścicielem obiektu był PGR; opuszczony pałac z czasem niszczał, aż na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zakupiony został przez



Pałac w Krobielowicach

- widok od strony tarasów na dwukondygnacyjną loggię z półkolistymi arkadami.



Podczas neorenesansowej przebudowy pałacu w XIX wieku dostawiono do pałacu narożne wieże i założono tarasowe ogrody.

Christophera Earle Vaile'a z Nowej Zelandii, dalekiego potomka feldmarszałka. Po gruntownym remoncie i modernizacji

utworzono tu restaurację i hotel, a na pobliskich łąkach urządzono pole golfowe.

Nie zachował się niestety oryginalny wystrój wnętrz, zaginęły również pamiątki związane z Blücherem, w tym empirowe łóżko, na którym zmarł bohater, czy zdobyty pod Waterloo powóz „małego kaprała”. Marszałek tak chwalił się żonie zaraz po zwycięskiej bitwie: „Napoleon w nocy, bez szpady i kapelusza, uciekł, jego kapelusz i szpadę wysłałem dzisiaj królowi. Płaszcz jego i powóz pozostają w moich rękach”. Powóz z literą „N” na bocznej ścianie można było oglądać w pałacu w Krobielowicach jeszcze po wojnie, niestety, nie wiadomo, co się z nim później stało.



Do pałacowego założenia prowadzi malownicza wieża bramna z XIX wieku (od południa umieszczono w niej, pochodzący z pałacu, renesansowy piaskowcowy portal).

! Pałac Krobielowice / Krobielowice 21 / 55-080 Kąty Wrocławskie
www.pałaczkrobielowice.com

Feldmarszałek *Naprzód!*

- pogromca Napoleona

Gdy siedemdziesięciodwuletni marszałek Gebhard Blücher otrzymał od króla Fryderyka Wilhelma III w roku 1814 majątek w Krobielowicach oraz jedenaście wsi w okolicy Wrocławia i w rejonie Trzebnicy, był już niekwestionowanym bohaterem narodowym. Od 1813 roku naczelny dowódca wojsk pruskich w wojnach napoleońskich, zwycięzca w bitwie nad Kaczawą oraz bitwie narodów pod Lipskiem, uhonorowany został książęcym tytułem Fürst von Wahlstatt (Legnickie Pole). Wiekowego już marszałka czekała jeszcze najważniejsza bitwa w życiu - pod Waterloo. Wygrana w niej spowodowała, że Blücher uważany jest do dzisiaj za jednego z najwybitniejszych dowódców wszech czasów, zaś Waterloo stało się synonimem ostatecznej klęski Napoleona. Król odznaczył zwycięzcę Żelaznym Krzyżem z ośmioma złotymi promieniami (tzw. Gwiazda Blüchera) oraz ofiarował mu pałac w Berlinie.



W holu pałacu znajduje się kopia pomnika marszałka Blüchera stojącego do końca drugiej wojny światowej we Wrocławiu na Blücherplatz (dzisiejszym pl. Solnym).

Marszałek o przydomku *Vorwärts*, czyli *Naprzód!*, bo tak ponoć brzmiała najczęściej wydawana przez niego komenda, jeszcze za życia budził skrajne emocje. Wielbiciel płci pięknej, hazardzista, koneser mocnych trunków, zwany przez Napoleona „pijanym huzarem”, według swoich

przeciwników był dowódcą, który nie znał się na strategii i nie potrafił czytać map. Ale nawet oni musieli przyznać, że cieszył się wśród swoich podwładnych szacunkiem i wzbudzał podziw, gdy mimo sporej tuszy i podeszłego wieku zsiadał z konia i szedł razem z żołnierzami, aby podczas wspólnego marszu dać przykład siły ducha i zagrzać ich do walki.

Pod koniec życia Blücher wraz z rodziną osiadł w majątku w Krobielowicach. Niedługo cieszył się jednak urokami wsi. Choć był doskonałym jeźdźcem, wracając z towarzyskiej wizyty, spadł z konia i po kilku dniach od tego nieszczęsnego zdarzenia zmarł.

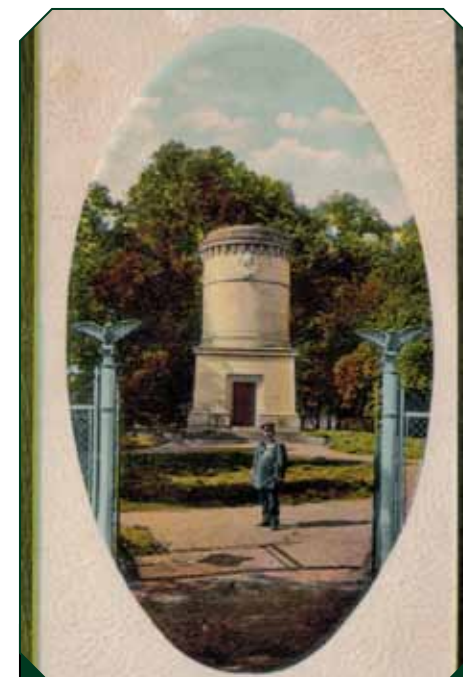
Śmierć Blüchera wywołała falę patriotycznych działań. Stawiano mu pomniki, nazywano jego nazwiskiem ulice i place. We Wrocławiu obecny plac Solny do 1945 roku nosił nazwę Blücherplatz.



Pomnik Blüchera z pl. Solnego we Wrocławiu. Feldmarszałek z wyciągniętą ku górze ręką wydaje typowy dla siebie rozkaz „*Naprzód!*”.



Według tradycji w narożnym apartamencie (dziś pokój nr 10) mieszkał marszałek Blücher.



Mauzoleum feldmarszałka Blüchera w Krobielowicach.

Godne miejsce spoczynku

- Mauzoleum Blüchera

Po śmierci feldmarszałka jego ciało przenoszono aż trzykrotnie, za każdym razem urządzając wspaniałą uroczystość pogrzebową. Dziś nie wiemy, gdzie znajdują się jego szczątki. Pozostało jednak mauzoleum, grobowiec z ciosów granitowych, wybudowany trzydzieści cztery lata po śmierci pruskiego bohatera w miejscu, które sam sobie wybrał na ostatni spoczynek.



Nad wejściem do mauzoleum widniał napis w języku niemieckim: „Księciu Blücherowi von Wahlstatt królowie Fryderyk Wilhelm III, Fryderyk Wilhelm IV i armia. Ukończono 1853”.

Mauzoleum zaczęło powstawać w 1819 roku. Zbudowano tu początkowo kryptę, do której przeniesiono zabalsamowane ciało, spoczywające przez rok w pobliskim kościele w Wojtkowicach. Tymczasem trwały przygotowania do budowy godnego zwycięzcy spod Waterloo grobowca. Wążący sześćset ton blok, wycięty w kamieniu niedaleko Sobótki, próbowano przetransportować do Krobielowic, ale bezskutecznie, nawet mimo podzielenia go na mniejsze kawałki. Z powodu braku funduszy prace nad pomnikiem - mauzoleum przerwano i to aż na dwadzieścia lat. Wrócono do przedsięwzięcia, po tym



Marmurowe popiersie u szczytu mauzoleum przedstawia Blüchera jako antycznego bohatera okrytego łwią skórą.

jak Francuzi uczcili pamięć Napoleona, przenosząc zwłoki wodza z Wyspy św. Heleny do Paryża, do Pałacu Inwalidów, gdy tymczasem jego pogromca, którego setna rocznica urodzin właśnie się zbliżała, leżał wciąż w skromnej krypcie. Sam król Fryderyk Wilhelm IV zaangażował się w prace przy budowie mauzoleum; wykorzystano porzucony przed laty na polach w okolicach Rogowa Sobóckiego blok skalny, dzieląc go na mniejsze części i budując, według projektu berlińskiego architekta J.H. Stracka, surową cylindryczną wieżę ozdobioną marmurowym medalionem z wizerunkiem marszałka.

Uroczystości pogrzebowe za każdym razem były wielką patriotyczną manifestacją, w 1819 roku wzięło w niej udział około dwudziestu tysięcy ludzi - w tym Fryderyk Wilhelm III. W 1820 roku przeniesienie ciała do Krobielowic zamieniło się w wielką paradę, w której uczestniczyły trzy bataliony piechoty, cztery szwadrony kirasjerów, strzelano przy tym z dwunastu dział. W roku 1853 uroczystość uświetnił swoją obecnością Fryderyk Wilhelm IV.

Krobielowice od 1937 roku nosiły nazwę Blüchersruh, czyli „miejsce spoczynku Blüchera”. W Kątach aż do lat 40. XX wieku odbywała się impreza pod nazwą Blücherfest (Dni Blüchera), początkowo połączona z manewrami wojskowymi. Było to patriotyczne święto, na które licznie przybywali weterani wojen pruskich, chcący w ten sposób uczcić pamięć swego wodza.

Bogu ku chwale, sobie ku pamięci - Sośnica

Położona na wzniesieniu pośrodku wsi świątynia swą urodę i bogactwo wyposażenia zawdzięcza hojnym właścicielom majątku w Sośnicy. Ich herby i tablice fundacyjne, umieszczane tu przez kilkadziesiąt lat z okazji rozbudowy lub kolejnej fundacji, możemy zobaczyć w wielu miejscach: na zwornikach sklepiennych w nawie, na murach wieży, w głównym i bocznym ołtarzu, w kaplicy św. Jadwigi. Wielu kołatorów kazało pocho- wać się w sośnickim kościele, kamienne płyty nagrobne i poświęcone im epitafia znajdują się zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz świątyni.

Prezbiterium i mury nawy pochodzą z XIII wieku, ale pod koniec XV wieku za sprawą Hansa Prockendorfa zasklepieno nawę, opierając ją na jednym filarze. Na początku XVI wieku dzięki temu samemu fundatorowi i jego żonie wzniesiono wieżę i dobudowano zakrystię. Gdy właściciele Sośnicy przeszli na protestantyzm, sami wyznaczali nowych dykatorów - Mateusz von Prockendorf ufundował wtedy nową chrzcielnicę ze sceną chrztu Chrystusa w Jordanii. Przez pewien czas świątynia pełniła funkcję kościoła ucieczkowego dla ewangelików z Kątów Wrocławskich. Kolejne fundacje to łóża kolatorska z 1619 roku, z tego też okresu pochodzą płyty nagrobne znajdujące się nad wejściem do zakrystii; trzy z nich przedstawiają dzieci w odświętnych strojach, czwarta poświęcona jest ich matce



Kościół w Sośnicy p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

„wielce szlachetnej i godnej czci Zuzannie”. Zrozpaczony ojciec i mąż „szlachetny, dobroczynny i wielce szanowany” Gotthard dobudował dla swych zmarłych bliskich od strony południowej kaplicę grobową, w której sam również został pochowany.

Od 1653 roku kościół ponownie stał się świątynią katolicką, a jej katolicy darczyńcy wykazali się wyjątkową wręcz hojnością. Najważniejszą z fundacji, związaną ze zmianą wezwania kościoła, jest ołtarz główny. Obraz ołtarzowy przedstawia bosego cesarza Herakliusza w pokutnej szacie, niosącego krzyż, który odebrał

Persom podczas wojny w roku 630. Jest to ten sam Święty Krzyż, który wcześniej odnalazła św. Helena. Na obrazie cesarz na własnych ramionach wnosi relikwię do Bazyliki Grobu Bożego w Jerozolimie.

Kilka lat później powstała ambona wyrzeźbiona przez

utalentowanego proboszcza parafii sośnickiej, na koszu ambony umieszczono scenę kazania św. Jana Nepomucena. Wzruszający jest podpis fundacyjny na tabernakulum bocznego ołtarza ku czci św. Jana Chrzyciela, umieszczony przez szczęśliwych małżonków, których modlitwy o potomka zostały wysłuchane. Głosi on: „Dziecię nam się urodziło i otrzymało na chrzcie świętym imię Jan i Józef i Franciszek i Roch. Spełniając przyrzeczenie, wzniosł ten ołtarz hrabia Roje”. Ostatnią, największą fundacją, będącą swoistą pamiątką pobożności doby baroku, jest kaplica św. Jadwigi, w której hrabina Josefina von Würtz und Burg, kazała umieścić kopię rzymskich Świętych Scho-



Na wieży przy zachodnim wejściu do kościoła znajduje się kamienna tablica z herbami fundatorów wieży: Hansa von Prockendorfa i Katarzyny z domu Strönnichen.

dów. Zatrudniła znanego wrocławskiego malarza Jana Henryka Kynasta - który już wcześniej wykonał obrazy do najważniejszych kościołów Wrocławia, m.in. katedry św. Jana - aby malarstwem iluzjonistycznym wypełnił kaplicę scenami Męki Pań-

skiej. Hrabina przed śmiercią zdążyła pozostawić po sobie w kościele jeszcze jedną pamiątkę, zamówiła bowiem u artysty cykl aż czternastu obrazów na płótnie przedstawiających Siedem Radości i Siedem Boleści Matki Bożej.



Do korpusu kościoła od północnej strony dobudowana została barokowa kaplica Świętych Schodów.

Sośnickie

Scala Sancta

Świętej Helenie przypisuje się odnalezienie Świętego Krzyża, na którym ukrzyżowany został Chrystus, oraz Świętych Schodów pochodzących z domu Piłata; po nich prowadzono Jezusa na sąd. Relikwie Krzyża Świętego złożone zostały w Jerozolimie, natomiast dwadzieścia osiem stopni wykonanych z białego marmuru Helena, matka cesarza Konstantyna, przywiozła w IV wieku do Rzymu. Umieszczone zostały na Lateranie, a Domenico Fontana w 1589 roku zaprojektował specjalnie dla nich kaplicę. Dla ochrony jednej z najcenniejszych relikwii świata chrześcijańskiego marmurowe stopnie osłonięto drewnianą okładziną, a miejsca, gdzie znajdują się ślady krwi Chrystusa, zabezpieczono szklanymi szybami.

W 1775 roku papież Pius VI osobiście otworzył Świętą Bramę w Bazylice św. Piotra na znak rozpoczęcia obchodów Roku Jubileuszowego. Do Rzymu z całej Europy przybyło blisko trzysta tysięcy pielgrzymów. Wśród nich była sześćdziesięcioletnia wdowa, hrabina Maria Józefina von Würtz und Burg z Sośnicy. Tak jak wielu

innych pątników, podczas pobytu w świętym mieście udała się na Lateran, aby w



Nad ołtarzem znajduje się malowidło ze sceną Wizji św. Jadwigi, patronki kaplicy.

starym pałacu papieskim w kaplicy Sancta Sanctorum na kolanach pokonać Scala Sancta, rozważając przy tym sceny z Męki Pańskiej.



Widok Świętych Schodów od strony ołtarza. U dołu schodów znajduje się wykonana z czarnego marmuru płyta nagrobna hrabiego Jana von Wengersky.

Rzymska pielgrzymka oraz zetknięcie się z niezwykłą relikwią musiały być dla hrabiny wielkim przeżyciem, bowiem po powrocie do domu postanowiła zbudować kopię Świętych Schodów w Sośnicy. Plany zrealizowała bardzo szybko. Minął zaledwie rok od pobytu pobożnej hrabiny w Rzymie, gdy do kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy dobudowana została kaplica, a w niej umieszczono dwadzieścia osiem marmurowych schodów.

Już w średniowieczu świątynia sośnicka

była miejscem licznych pielgrzymek ze względu na prawo udzielania czterdzie-

stodniowego odpustu przez miejscowego proboszcza. Ruch pielgrzymkowy zanikł w okresie protestantyzmu. Dzięki Marii Józefinie kościół w Sośnicy znów stał się popularnym celem pielgrzymek okolicznej ludności. Fundatorka kazała się pochować w krypcie grobowej znajdującej się pod Świętymi Schodami.

Po schodach sośnickich wolno poruszać się tylko na kolanach, bowiem w każdym stopniu znajdują się ampułki z relikwiami, m. in. cząstka prawej ręki św. Anny oraz fragment gwoźdźcia z Krzyża Świętego i włókno z chusty św. Weroniki.

Hrabina w swej pobożnej fundacji miała się na kim wzorować. Jej dziadek, hrabia Daniel Paschazjusz von Osterberg, właściciel Wambierzyc, głęboko wierzący katolik, pod wpływem przeczytanych lektur oraz niezwykłych zjawisk (wytrysnięcie cudownego źródła oraz zjawisko zorzy nad Wambierzycami) postanowił odtworzyć święte miasto i na kłodzkiej ziemi stworzyć „śląską Jerozolimę”. Założył kalwarię i ufundował kaplicę oraz rozpoczął budowę nowego sanktuarium. Zapewne

wnuczka pobożnego hrabiego słyszała też o Kalwarii Zebrzydowskiej, w której ponad sto lat wcześniej wzniesiono kopię rzymskich Scała Sancta, i o Górze Śląskiej, gdzie istniała od 1705 roku kaplica Świętych Schodów, będąca w XVIII wieku często odwiedzany przez pątników miejscem.

Święte Schody, zwane Gradusami, są elementem wielu kalwarii, umieszcza się je przy kaplicy Pałacu Piłata, prowadzą na balkon, z którego ogłasza się wyrok skazujący Chrystusa.



Całe wnętrze kaplicy pokrywają naścienne malowidła ze scenami Męki Pańskiej. Na sklepieniu przedstawiono Ukrzyżowanie Jezusa.



Marmurowe Święte Schody prowadzą do ołtarza z figurą Chrystusa jako Męża Boleści.

W poszukiwaniu Nepomuków

Jan pochodzący z Pomuków pełnił na dworze praskim wyjątkową rolę – czeska królowa Zofia wybrała go na swojego spowiednika. Pewnego dnia wezwał księdza do siebie król Wacław IV, a był to człowiek wielce nieufny i okrutny, który podejrzewał o zdradę wszystkich – również swoją żonę. Kazał Janowi wyjawic, co mówiła królowa na spowiedzi. Spowiednik skłonił się przed władcą z szacunkiem i położył palec na ustach na znak, że obowiązuje go tajemnica. Rozzłościło to króla, który nie znośił żadnych sprzeciwów. Na jego rozkaz biednego księdza związano i wrzucono z Mostu Karola do Wełtawy. Nad rzeką, w miejscu, gdzie ciało Jana



W Tyńcu nad Ślęzą (gmina Kobierzyce) w 1733 roku powstał jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych pomników Jana Nepomucena w powiecie wrocławskim, dzieło przypisuje się rzeźbiarzowi Janowi Urbańskiemu.



Na postumencie pomnika znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca wrzucenie Jana Nepomucena z Mostu Karola do Wełtawy oraz herb fundatora komtura hrabiego von Götzena.

wpadło do wody, pojawił się wieniec z pięciu gwiazd, które rozświetliły Pragę. Każda gwiazda oznaczała literę w łacińskim słowie „tacui”, co oznacza „przemilczałem”.

Jak rozpoznać świętego?

Ubrany jest w sutannę i komżę, na ramiona narzuconą ma gronostajową pelerynę, na głowie biret z czterema rogami. W ręce najczęściej trzyma krzyż, czasem gałązkę palmową, a nad jego głową świeci aureola z pięciu gwiazd.

Gdzie go szukać?

Wszędzie tam, gdzie płynie rzeka (czasem nawet strumyczek), przy kościele, na głównym placu miejscowości, przy moście, przy wejściu do kościoła, we wnętrzu świątyni.

Na terenie powiatu wrocławskiego można znaleźć piętnaście kamieni-nych figur świętego.



W niszy neogotyckiej kaplicy we Wszemitowicach umieszczono barokową figurę świętego z typowym atrybutem - krucyfiksem.



Rzeźba św. Jana Nepomucena znajduje się w niszy w murze kościelnym w Jaszkotlu.



Przy kościele w Jaksonowie stoi niewielkich rozmiarów figura św. Jana Nepomucena. Święty dotyka twarzą krucyfiks. Ukrzyżowany Chrystus przechyla głowę w stronę świętego.



12 hektarów przygody

- Adrenalina Park

W dolinie rzeki Strzegomki, otoczony lasami, znajduje się największy na Dolnym Śląsku park przygody. Na dwunastu hektarach rozmieszczono dwie trasy parku linowego, cztery tyrolki, w tym jedną o długości trzystu dwudziestu metrów, najdłuższą w Polsce. Dla zwolenników gier zespołowych przygotowano boiska do siatkówki plażowej, piłki nożnej i badmintona, a na spragnionych mocnych wrażeń czekają między innymi zorbing, paintball, strzelnice i eurobungee. Na miejscu można wypożyczyć rowery i udać się na jedną z trzech proponowanych tras rowerowych,



Jedną z atrakcji parku jest zorbing.

splynąć pontonami Strzegomką, wziąć udział w grze terenowej. Dla najmłodszych urządzono plac zabaw i wielką piaskownicę oraz tor przeszkód.

! Adrenalina Park / Sokolniki / 55-080 Kąty Wrocławskie
<http://www.adrenalina-park.pl/>



Jedna z dwóch tras linowych rozciągniętych kilka metrów nad ziemią w Adrenalina Parku.

Spływ Strzegomką

Strzegomka jest lewym dopływem Bystrzycy o długości ponad siedemdziesięciu kilometrów. Wyptywa z południowego zbocza Łysicy w Górach Wałbrzyskich, a wpada do Bystrzycy w pobliżu miejscowości Samotwór. Charakteryzuje się dość wartkim nurtem, jest w większości nieuregulowana, stąd może sprawiać wrażenie

dosyć „dzikiej” i wymagającej rzeki.

Strzegomką można pływać prawie przez cały sezon kajakowy, lecz ze względu na pływizny i częstą zmianę poziomu wody, najlepiej wybrać się na spływ wiosną.

Odcinek rzeki od Stróży do Samotworu o długości dwudziestu kilometrów prowadzi na zmianę przez lasy i łąki, można go pokonać w ciągu czterech, pięciu godzin.



Ze Ślężą w tle

- Zalew Mietkowski

Zbiornik Mietkowski planowano zbudować w pięć lat, ale prace przeciągnęły się na kolejne siedem. Chciano przede wszystkim chronić okoliczne wsie przed powodzią, a także meandrującą i nieokreśloną w czasie ulewnych deszczów Bystrzycę, mającej swe źródła w Górach Kamiennych na wysokości sześćset osiemnastu metrów n.p.m., a uchodzącej do Odry na terenie Wrocławia. Innym przeznaczeniem tego największego na Dolnym Śląsku sztucznego zbiornika było zasilanie Odry w wodę, aby polepszyć jej żeglowność; stanowił również rezeruar wody dla przemysłu. Przy okazji pięknie położony na tle Masywu Ślęży zalew miał pełnić funkcje rekreacyjne.

Przy budowie Zalewu Mietkowskiego napotkano na wiele trudności, stąd jego oddanie do użytku opóźniło się o kilka lat, prace trwały od 1974 do 1986 roku. Trzeba było, na odcinku ośmiu kilometrów, przebieść tory, bowiem linia kolejowa na trasie

Wrocław-Jelenia Góra przebiegała częściowo przez teren planowanego zbiornika. Roboty budowlane przerwano z powodu powodzi w 1977 roku. Do tego dochodziły trudności materiałowe oraz logistyczne; aż dwadzieścia przedsiębiorstw brało udział w pracach nad powstaniem zbiornika, na dodatek ze względu na priorytety dla gospodarki narodowej zabierano robotników w inne miejsca, na przykład

do budowy Zakładów Chemicznych w Policach. Należało jeszcze zbudować nowe drogi wokół zbiornika, nowe mosty nad Bystrzycą, nowy wiadukt kolejowy w Mietkowie, nie mówiąc o „naprostowaniu” meandrującej rzeki i przeniesieniu jej koryta.

Po dwunastu latach pracy zaczęto napełniać zbiornik o długości czterech i pół kilometra. Ma prawie tysiąc hektarów

powierzchni i maksymalnie pomieści siedemdziesiąt siedem milionów metrów sześciennych wody, a ze względu na eksploataowane z dna kruszywo jego pojemność zwiększa się. Tama ziemno-betonowa jest wysoka na siedemnaście metrów.

Zbiornik szybko został zasiedlony przez ptaki; zaobserwowano tutaj sto pięć gatunków ptaków wodnych i błotnych, dla których Jezioro Mietkowskie jest ważnym miejscem odpoczynku w okresie wędrówek. Spotkać wtedy można liczne stada gęsi zbożowej (nawet sześćdziesiąt tysięcy osobników), gęsi białoczelnej, kaczek krzyżówek, siewnicy, łęczaka i kulika wielkiego, są to tereny rozrodcze mewy czarnogłowej, rybitwy rzecznej, rybitwy białoczelnej.

Atrakcyjne położenie niedaleko dużej aglomeracji wrocławskiej, malownicze usytuowanie, świetne warunki wiatrowe do uprawiania sportów wodnych oraz bliskość interesujących zabytków spowodowały, że Zalew Mietkowski stał się ważnym miejscem rekreacyjnym dla mieszkańców okolicznych miejscowości oraz wrocławian.



Malowniczo położony zalew na tle Masywu Ślęży.



Od południowo-zachodu podczas dobrej widoczności wyłaniają się znad wody Góry Wąbrzyskie (z Chełmcem).



Zapora utworzona została na rzece Bystrzycy mającej swe źródła w Górach Kamiennych.

Okiełznanie natury

- sztuczne zbiorniki wodne

Epidemie i głód, śmierć wielu ludzi, olbrzymie szkody materialne - zniszczone pola uprawne oraz drogi, młyny wodne i domostwa, utrudniona komunikacja - takie były częste konsekwencje powodzi nawiedzających od wieków Dolny Śląsk. Tylko w XIX wieku naliczono dwadzieścia trzy powodzie, z czego największą klęską było wylanie Bobru i Kwisy w 1897 roku. Na następny kataklizm nie czekano długo, bo już w 1903 roku katastrofalna powódź poczyniła olbrzymie straty we Wrocławiu i na terenach podgórskich. Tragedia przyspieszyła prace nad uporządkowaniem biegu Odry, głównie we Wrocławiu i okolicach miasta. Regulowano koryto rzeki, postawiono śluzy i jazy, wzmacniano nabrzeża. Wzniesiono również kilka budowli

hydrotechnicznych na Bobrze, Bystrzycy i Kwisie.

Zalew Mietkowski jest drugim zbudowanym na rzece Bystrzycy, lewym dopływie Odry, zbiornikiem retencyjnym. Dużo wcześniej, bo w 1914 roku, w górnym biegu rzeki, w wąskiej dolince, nad którą malowniczo góruje średniowieczny zamek Grodno, powstało Jezioro Bystrzyckie, prawie dziewięciokrotnie mniejsze od utworzonego koło Mietkowa zbiornika. Zalew Mietkowski, zwany też Jezioro Mietkowskim, największy na Dolnym Śląsku, o pojemności maksymalnej ponad siedemdziesięciu milionów metrów sześciennych, zaliczany jest w skali Polski do średnich sztucznych zbiorników. Gigantem i niekwestionowanym zwycięzcą w tej kategorii jest położone na Podkarpaciu, niedaleko miejscowości Solina, Jezioro Solińskie o powierzchni dwóch tysięcy dwustu hektarów i pojemności prawie pięciuset milionów metrów sześciennych wody.



*Ziemno-betonowa tama
ma ponad trzy kilometry długości i siedemnaście metrów wysokości.*



Zalew Mietkowski

Nie tylko czarcie figle

Na górze Raduni odbywały się sabaty czarownic, a pod sąsiednią Ślężą znajdowało się, według legendy, wejście do piekła, nic więc dziwnego, że w wioskach leżących nieopodal obu gór diabły, wiedźmy i złe duchy uprzykrzały ludziom życie. Na Szubienicznym Wzgórzu koło Chwałowa rośnie drzewo nazywane „dębem czarownic”, mające ponoć tysiąc pięćset lat, przy którym niejedna przyłapaną na czarodziejskich praktykach wiedźmą straciła życie.

O złych duchach opowiadano wiele historii, przestrzegano, czego nie robić albo których miejsc lepiej jest unikać.

Nie wolno było zostawiać małego dziecka bez opieki, na to tylko bowiem czekały południce, zamieszkujące pola i lasy. Zamieniały one niepostrzeżenie ludzkie niemowlę na podciepa, czyli złego ducha. Kobiety orientowały się, że to nie ich dziecko dopiero wtedy, gdy podciep zaczynał wyć nieludzkim głosem.

Biada temu, kto w nocy pojawił się w okolicach Wierzbic, przy drodze do Szczepankowic, gdzie znajdował się „diabelski most” otoczony czterema wysokimi topolami. Diabelskie ogniki bardzo skutecznie myliły drogę i nawet miejscowych potrafiły sprowadzić na manowce, tak że błąkali się przez całą noc, nie mogąc trafić do domu. Na dodatek na okolicznych polach pod postacią czarnego wielkiego psa pojawiał się duch dawnego właściciela Wierzbic, dziecko bowiem miał na nazwisko Hund, co znaczy w języku niemieckim „pies”. Pochowany w krypcie przy miejscowym kościele dziedzic nie lubił, gdy zakłócano jego wieczny spokój. Gdy ktoś ciekawski zaglądał do miejsca jego spoczynku, podnosił się z kamiennego sarkofagu i policzkował przerażonego intruza.

Kupcy jadący ze Świdnicy do Wrocławia napotykali po drodze wiele przeszkód. Jeszcze w XVIII wieku odcinek drogi pomiędzy Tyńcem Małym a Borkiem (obecnie osiedle Wrocławia) cieszył się jak najgorszą sławą, mówiono o nim „czarna droga”. To tutaj w bezksiężycową noc pewnemu kupcowi wypełnione towarami wozy ugrzęzły w błocie. Nieopatrznie wywołał złe duchy, żłorzecząc, że tylko czart poradziłby sobie w panujących tutaj diabelskich ciemnościach. Nagle pokazał mu się błędny ogień, który oświetlił drogę, dzięki czemu udało się parobkom wyciągnąć wozy z błota. Błędnik, który był pokutującą za nieczne czyny duszą znanego ze swych okrucieństw rycerza, usłyszałszy „Bóg zapłać” wypowiedziane przez wdzięcznego kupca, przestał cierpieć i błąkać się po ziemi. Niestety, spotkanie z nieczystymi siłami kończyło się często źle. Mężczyzna wprawdzie dotarł szczęśliwie do miasta, ale po kilku dniach nagle zmarł.

Ludzie opowiadali, że na „czarnej drodze” w okolicach wigilii Bożego Narodzenia pojawiał się tajemniczy orszak. Czarne postacie bez głów szły wolno za karawanem ciągniętym przez cztery ziejące ogniem konie.

O leżących na polach lub w lasach wielkich głazach mówiono często „czarcie kamienie”, są one ponoć dowodem na diabelską złośliwość i boską opatrzność. Gdy budowano we Wrocławiu kolejne kościoły, czarty nie mogły opanować wściekłości. Z pobliskiej Ślęzy brały wielkie głazy i rzucały je w kierunku miasta. Na szczęście, za sprawą boskiej interwencji kamienie spadały w pól drogi. Jeden z nich Matka Boska, patronka tynieckiego kościoła, zatrzymała w okolicy Raławic Wielkich, ratując w ten sposób wznoszoną we Wrocławiu świątynię.



Kolorowe latawce

i białe żagle - Borzygniew

Przy miejscowości Borzygniew, nad brzegiem Jeziora Mietkowskiego, w 2011 roku otwarto Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego. Można tu wypożyczyć kajaki, rowery wodne, łódzie żaglowe, motorowe i wiosłowe, opalać się na plaży, zagrać w siatkówkę plażową, nauczyć się pływać na desce w szkole windsurfingu, popodziwiać sprawność windsurferów oraz bielejące na tle Masywu Ślęży żagle jachtów i kolorowe latawce kitesurferów. Ze względu na korzystne warunki do żeglowania, m.in. dużą siłę i zmienność kierunku wiatru, zbiornik na Bystrzycy jest popularnym miejscem weekendowym dla wielbicieli sportów wodnych. Na terenie ośrodka można przeczekać na polu namiotowo-campingowym lub w domku holenderskim.

Dla cierpliwych „podglądaczy” przyrody jest to miejsce wymarzone, szczególnie w okresie ptasich wędrówek. Warto wyposażyć się w lornetkę, aby pooglądać

wielkie stada gęsi zbożowej lub charakterystycznego, dzięki swemu długiemu zakrzywionemu dziobowi, kulika wielkiego oraz usłyszeć z daleka przeszywające powietrze ostre dźwięki rybitw. Zalew Mietkowski jest częścią Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy”, na terenie którego wyznaczone zostały zaopatrzone w tablice informacyjne pieszkie ścieżki edukacyjne oraz dydaktyczna ścieżka rowerowa.

Tereny wokół jeziora świetnie nadają się na przejażdżkę rowerową, trasa wokół zbiornika wynosi około szesnastu kilometrów, jest malownicza i stosunkowo łatwa. Wokół zbiornika wytyczono ścieżkę edukacyjną.

To również ulubione miejsce dla wędkarzy, jest to bowiem największy obszar wędkarski na Dolnym Śląsku. Występuje tu siedemnaście gatunków ryb, świetnie biorą sandacze, okonie, szczupaki, płocie, leszcze i karpie.

**Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji
Powiatu Wrocławskiego
ul. Sportowa 4
www.bosw.pl**



Panorama Borzygniewu od strony tamy, z gotyckim kościołem św. Barbary i ruinami manierystycznego pałacu.



Przystań przy Ośrodku Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego.



Panorama Szubienicznego Wzgórza w pobliżu Chwałowa

Nowa metoda w starym pałacu - Kobierzyce

Wzniesiony około 1730 roku barokowy pałac w Kobierzycach pierwotnie pełnił zapewne rolę letniej rezydencji rodziny von Königsdorff, a po 1788 roku stał się siedzibą jednej z linii rodu. W połowie XIX wieku jego właścicielami została rodzina von Rathów. Na południowej ścianie budynku znajduje się pamiątkowa tablica poświęcona Carlowi von Rath, tajemnemu radcy, pionierowi branży cukrowniczej w Niemczech, który pracując w należącej do rodziny cukrowni w Kolonii, zdobył doświadczenie oraz wiedzę niezbędną do prowadzenia firmy. Wraz z bratem szybko stał się posiadaczem dwudziestu folwarków, sieci kolejki wąskotorowej i fabryki melasy w Kobierzycach. Zdobyty majątek zainwestował m.in. w przebudowę pałacu w stylu neorenesansu i neobaroku, dostawił do korpusu boczne skrzydła oraz zmienił front budynku na bardziej reprezentacyjny. Rathowie na początku XX wieku weszli w spółkę z Schoellerami, właścicie-



Rudolf Steiner, filozof, z wykształcenia przyrodnik, z zamiłowania nauczyciel, gościł w Kobierzycach trzykrotnie. Cykl wykładów, które wygłosił w kobierzyckim pałacu w 1924 r., uważa się za początek rozwoju rolnictwa biodynamicznego na świecie.



Sala błękitna
jest obecnie miejscem posiedzeń Rady Gminy Kobierzyce.

lami cukrowni na Klecinie, jednej z najnowocześniejszych i największych cukrowni na Śląsku. Spółka „vom Rath, Schoeller & Skene” o kapitale dziesięciu milionów marek stała się monopolistą w regionie.

Kobierzyce znane są jednak w świecie głównie z powodu wizyty Rudolfa Steinera, goszczącego w kobierzyckim pałacu w 1924 roku na zaproszenie grafów von Keyserlingk. Filozof przyjechał na Śląsk z cyklem ośmiu wykładów pt. *Podstawy wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie*, które dla licznie przybyłych tu gości wygłosił w wielkiej sali na parterze. Steiner starał się przekonać słuchaczy, że gospodarstwo to żywy samowystarczalny organizm, w którym człowiek, gleba, rośliny i zwierzęta powinny zgodnie funkcjonować. Organizm ten należy wspierać

poprzez stosowanie preparatów sporządzanych na bazie składników naturalnych, m.in. ziół oraz za sprawą odpowiedniej pory siania, sadzenia i zbioru, zgodnej z kalendarzem biodynamicznym, opartym na fazach Księżyca i układzie planet. Filozof wykluczał stosowanie w rolnictwie środków chemicznych. Zapoczątkowana w Kobierzycach metoda biodynamiczna jeszcze przed drugą wojną rozpowszechniła się w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Włoszech i krajach skandynawskich.

Na ścianie pałacu, który pełni obecnie rolę siedziby Urzędu Gminy, umieszczono tablicę upamiętniającą wizytę R. Steinera w Kobierzycach.

Urząd Gminy
Al. Pałacowa 1 / 55-040 Kobierzyce



Dawny barokowy pałac po przebudowie stał się częścią nowej reprezentacyjnej rezydencji w modnym w XIX wieku stylu historycznym.

Skarby

kobierzyckiej ziemi

Przez kilkanaście lat archeolodzy w ramach badań ratowniczych przekopywali ziemię wzdłuż obwodnicy autostradowej w okolicach Domasławia, dokonując niezwykłego odkrycia. W niewielkiej dolinie przebadano około tysiąca trzystu grobów ciepłopalnych z różnych okresów. Najciekawsze okazały się pochówki z wczesnej epoki żelaza, z okresu halszackiego, czyli sprzed około dwóch i pół tysiąca lat. Kultura halszacka nazwę swą zawdzięcza miejscowości Hallstatt w Austrii, gdzie odkryto kopalnię soli oraz duże cmentarzysko z bogato wyposażonymi grobami górników. W kręgu kultury halszackiej eksploatowano złoża mineralne, upowszechniła się metalurgia żelaza, utrzymywano kontakty z greckimi koloniami i Etruskami. Wcześniej przypuszczano, że Dolny Śląsk



Wśród eksponowanej ceramiki uwagę przykuwają naczynia grafitowe. Ich metaliczny blask oraz stalowoczarną barwę otrzymywano w efekcie odpowiedniego wypału oraz polerowania nawęglonej powierzchni.

to dalekie peryferia tej kultury, dzisiaj jednak sądzi się, że w epoce żelaza Śląsk w rozwoju kulturowym dorównywał głównym centrům ówczesnej Europy. Wytworzyła się tu społeczność utrzymująca ożywione kontakty z kręgiem Morza Śródziemnego, rozwarstwiona społecznie, z zamożną arystokracją rodową.



Wystawę pt. „Skarby ziemi kobierzyckiej” poświęconą badaniom archeologicznym w Domasławiu można oglądać bezpłatnie w godzinach pracy Urzędu Gminy.



Brązowe bransolety. Oprócz popielnicy oraz naczyń - przystawek groby wyposażone były w broń oraz ozdoby z brązu i żelaza.

Śmierć nie zacierала podziału na biednych i bogatych, podczas pogrzebu stał się on nawet wyraźniejszy. Groby ubogich są płytkie, jedynie z popielnicą z prochami zmarłego, czasami naczyniem. Osoby znaczące chowano w jamach głębokich na dwa metry, wykładanych drewnem, a ich groby wyposażano w ozdobne naczynia ceramiczne, narzędzia, luksusowe przedmioty (ozdoby, przybory toaletowe) sprowadzane z greckich kolonii.

Na pierwszym piętrze pałacu w Kobierzycach znajduje się wystawa Skarby Ziemi Kobierzyckiej, prezentująca niewielką część skarbu archeologicznego odkrytego w pobliżu Domasławia. Są to przedmioty związane z cmentarzyskiem ludności kultury łużyckiej, m.in. przykłady ceramiki grafitowej, broni, mieczy i siekier, liczne ozdoby z brązu i żelaza - bransolety, naszyjniki, szklane i bursztynowe paciorki, zapinki i szpile.



Różnorodne w formach ceramiczne naczynia stanowiły wyposażenie grobów.

Książę

z Domastawia

Podczas prac archeologicznych w okolicach Domastawia odkryto komorę grobową wyłożoną drewnem, zawierającą popielnicę z prochami, ponad czterdzieści naczyń ceramicznych, żelazne dłuta i noże, siekierkę, ozdoby z brązu i inne przedmioty tak potrzebne w zaświatach, jak na przykład brązowe szpatułki do czyszczenia uszu. Odkryciem na skalę europejską była miniatura czterokołowego wózka ceramicznego z motywami słońca



Rytualny wózek związany z ceremonią pogrzebową odnaleziony w komorze grobowej „Księcia z Domastawia”.

i ptaków wodnych. Takich wozów używano w Starożytnej Grecji podczas uroczystości pogrzebowych do przewożenia zmarłego bohatera-wodza na miejsce spoczynku.

Motywy dekoracyjne nawiązują do mitu o słońcu, które nocą, po całodziennnej wędrówce, wraca podziemną rzeką na łodzi ciągniętej przez wodne ptaki. W tym tak bogato wyposażonym grobowcu musiał być pochowany ktoś szczególnie ważny dla żyjącej tu społeczności. Archeolodzy nazwali go Księciem z Domastawia.

Inny z przebadanych przez naukowców pochówków nasuwa mnóstwo pytań i budzi zrozumiałe emocje. To grób kilkuno-stoletnich chłopców, prawdopodobnie bliźniaków. Przyczyn śmierci młodzieńców nie znamy, ich szczątków nie spalono, pochowani zostali twarzami do siebie, a ciała braci przygnieciono dużym kamieniem.

Badania DNA wykazały, że mieli jedną matkę, ale byli synami dwóch różnych mężczyzn. Mitologia pomaga odpowiedzieć na przynajmniej kilka z nasuwających się pytań. Podobnie jak chłopcy z Domastawia, Herakles i Ifikles również byli bliźniętami, ale mieli różnych ojców. Do sypialni ich przyszłej matki Alkmeny wkradł się pewnej nocy Zeus, przybrawszy postać męża królowej, Alkajosa. Tę samą noc Alkmena spędziła też z własnym mężem, który wcześniej niż się spodziewano wrócił ze zwycięskiej wyprawy wojennej. Po dziewięciu miesiącach nic niepokojącego mu królowi Alkajosowi urodziło się dwóch synów.



Rekonstrukcja grobu komorowego - przykład bogatego wyposażenia grobu osoby należącej do wyższej warstwy ówczesnego społeczeństwa.

Biała dama z Solnej

Właściciel młyna w Solnej przyjął na służbę urodziwego młynarczyka. Pewnej nocy, gdy młody pomocnik przebudził się, zobaczył w świetle księżyca zbliżającą się w stronę młyna zjawę z rozwianym włosiem, ubraną w długą białą szatę. „Pewnikiem to duch”, pomyślał przerażony chłopak i chwycił za siekierkę. Tymczasem „zjawa” cichutko zastukała w okienko i włożyła rękę w szparę w drzwiach. Trzęsący się ze strachu młynarczyk machnął siekierką, a wtedy duch wrzasnął przeraźliwie i uciekł. Chłopak zauważył na odciętym palcu pierścień z herbem właściciela Solnej. Rano udał się do pałacu i opowiedział staremu hrabiemu, co mu się w nocy wydarzyło. Hrabia szybko domyślił się, kim była nocna zjawa i co jest powodem nagłej choroby jego niedawno poślubionej młodej żony. Przepędził niewierną hrabinę i słuch o niej zaginął.

Niedługo potem o północy w pałacowych komnatach pojawił się duch w białej powłóczystej szacie, który hałasował, przesuwając meble i otwierał szuflady, jakby czegoś szukał. Ponoć to hrabina po śmierci wróciła do Solnej, aby odebrać swój zaręczynowy pierścionek. W kilka dni po nocnej wizycie zjawy hrabia rozchorował się i zmarł.



Z XVI - wiecznego dworu, w którym pojawiała się biała dama, dzisiaj pozostała tylko narożna wieżyczka, część murów i piwnic.

Każda marka

ma swoją historię

Którą markę samochodu produkowano jako pierwszą w powojennej Polsce, dla czego Fiata 125p nazywano dużym fiatem lub kredensem, jak wyglądała osobowotwarowa Syrena Bosto, czy Sokółowi 600 należała się pierwsza nagroda Grand Prix w konkursie piękności odbywającym się w 1936 roku w Warszawie? Na wiele pytań związanych z polską motoryzacją znajdziemy odpowiedź, oglądając bogatą kolekcję samochodów oraz ponad stu motocykli zgromadzonych w zabytkowym budynku gospodarczym na terenie dawnego majątku w Ślęzie. Wyremontowane eksponaty (większość pojazdów jest sprawna technicznie i zarejestrowana) tworzą ciekawy przegląd polskich pojazdów jeżdżących po naszych drogach w XX wieku. Zobaczmy

tutaj najbardziej popularny samochód lat trzydziestych w Polsce, Fiata 508 zwanego Balilla, model motocykla Sokół 100 będącego obowiązkowym wyposażeniem przedwojennego wojska, powojenne marki samochodów i motocykli produkowanych w Polsce i tzw. demoludach, m.in.: dużego i małego Fiata 125p i 126p, Mikrusa, Poloneza, Warszawę, Wartburga, Trabantę, Zaporozca, Nysę, Syrenkę, modele motocykli WSK, WFM, SHL i Junaka.

Nieziennie od prawie stu lat synonimem bogactwa i największego luksusu są oczywiście Rolls-Royce'y, wykonywane często na indywidualne zamówienie. W Muzeum Topacz zgromadzono największą w Polsce kolekcję Rolls-Royce'ów oraz Bentleyów z lat 1933-2005. Niektóre z samochodów oglądać możemy w filmowych produkcjach, część jest wynajmowana na uroczystości i specjalne okazje. Do ślubu można na przykład pojechać Rolls-Royce'em Phantom II z karoserią firmy Hooper,



Ford T z 1926 roku był tani, prosty w budowie i, co ważne, łatwy w prowadzeniu i naprawie, projektowano go bowiem dla przeciętnej amerykańskiej rodziny. Mógł osiągnąć prędkość 68 km/h.



ZIS 115 to bardzo duży (o długości sześciu metrów i prawie dwumetrowej szerokości), ważący cztery tony samochód zaprojektowany i produkowany w latach 1948-49 specjalnie dla Józefa Stalina. Modelem z Muzeum Motoryzacji Topacz wożony był towarzysz Bierut.

modelem najchętniej kupowanym przez koronowane głowy i indyjskich Maharadżów.

Historię komunikacji oraz zmieniające się sposoby podróżowania od powozów konnych poprzez parowozy i samochody poznamy na Szlaku Zabytków Komunikacji,

tworzą go Muzeum Powozów w Galowicach, Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku w Jaworzynie Śląskiej oraz Muzeum Motoryzacji Topacz w Ślęzie.

Muzeum Motoryzacji Topacz /
Ślęza, ul. Główna 12 /
BIELANY WROCŁAWSKIE
www.muzeum.topacz.pl/



Wokół zabudowań dawnego majątku znajduje się dobrze utrzymany pięćdziesięciohektarowy park z terenami rekreacyjnymi.



Pomnik św. Jana Nepomucena i kościół p.w. Michała Archanioła w Tyńcu nad Słazą

O Ślęży

- śląskim Olimpem zwanej
- 718 m n.p.m.

Górująca nad okolicą Ślęża (około pięciuset metrów różnicy pomiędzy szczytem a prawie bezleśną równiną rozciągającą się w kierunku północnym i wschodnim) fascynowała ludzi od dawna. Dla ludów kultury łżyckiej była świętą górą, siedzibą bogów, stanowiła ośrodek kultu solarnego. Jeszcze w XI wieku kronikarz Thietmar pisał: „góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu i przeznaczenia, jako że odprawiano na niej pogańskie obrzędy...”. Nic więc dziwnego, że na szczycie góry (choć dzisiaj wydaje się bardziej prawdopodobnie, że jednak u jej podnóża, w Sobótce Górce) około 1140 roku Piotr Włost ufundował klasztor kanoników regularnych (augustianów), aby w miejscu wciąż żywego pogańskiego kultu powstał ośrodek chrześcijaństwa. Augustianie nie przebywali tu jednak długo; z powodu zbyt surowych warunków klimatycznych przenieśli się do Wrocławia. W XIII wieku na szczycie zbudowano średniowieczny zamek książęcy (wzmiankowany po raz pierwszy w 1247 roku).



Otwarte przez cały rok schronisko na szczycie Ślęży zaprojektowane zostało przez wrocławskiego architekta Carla Klimma.

Zamek kilkakrotnie zmieniał właścicieli; w XV wieku stał się warownią husycką, a potem kryjówką rycerzy-rozbójników, z którymi rozprawili się mieszkańcy Wrocławia i Świdnicy, oblegając budowlę i burząc ją. W XVI wieku na ruinach zamku wzniesiono drewnianą kaplicę, a w latach 1698-1702 barokowy kościół p.w. Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii, ufundowany przez opata wrocławskich augustianów. Od tego czasu augustianie organizowali coroczne pielgrzymki na szczyt Ślęży. Barokowy kościół spłonął w wyniku pożaru spowodowanego uderzeniem pioruna. W 1852 roku kościół odbudowano w stylu neoromańskim.



Na szczycie, na wieży kościelnej, dostępny jest punkt widokowy, z którego podziwiać można rozległą panoramę Równiny Wrocławskiej oraz Gór Sowich (piątek-niedziela).

Gdy w XIX wieku zaczął się intensywnie rozwijać ruch turystyczny i Ślęża stała się popularnym celem wycieczek, na szczycie góry postawiono najpierw drewniane, a w roku 1908 murowane schronisko, które funkcjonuje do dzisiaj jako Dom Turysty im. R. Zmorskiego - poety i podróżnika.

Bardzo charakterystycznym obiektem, górującym nad innymi, jest Radiowo-Telewizyjne Centrum Nadawcze. Wieża telewizyjna z początku lat 70. XX wieku ma sto trzydzieści sześć metrów wysokości, a jej wierzchołek znajduje się osiemset dwadzieścia dziewięć metrów n.p.m.

Na szczyt Ślęży można wejść:

- szlakiem niebieskim z Sobótki Górki
- szlakiem żółtym z Sobótki, przez Wieżycę
- szlakiem czerwonym z Sobótki
- szlakiem żółtym i niebieskim z Przełęczu Tapadła.

! DOM TURYSTY /
Góra Ślęża /
55-050 Sobótka
www.domturysty.net/

Tajemnice Ślęży

Ze Ślężą związanych jest wiele wciąż nierozwiązanych zagadek.

Już sama etymologia nazwy góry budziła wątpliwości - czy pochodzi od nazwy germańskiego plemienia Silingów, odłamu Wandali, czy od starosłowiańskiego słowa ślęg? „Ślęg” znaczy „mokry, wilgotny” i stąd prawdopodobnie wzięta swą nazwę rzeka Ślęza, od nazwy rzeki plemię Ślęzan, a krainę, którą zamieszkiwali Ślężanie, nazwano Śląskiem.

Przez wieki na „świętą górę” mówiono Sobótka, od położonej u jej podnóża miejscowości. Niektórzy zwą ją Śląskim Olimpem - siedzibą pogańskich bogów.

Długo uważano, że Ślęza jest wygasłym wulkanem, kształtem bowiem rzeczywiście przypomina wulkaniczny stożek. Na początku XIX wieku pojawiła się idea ożywienia świętej góry. W nocy chciano rozpalic na szczycie olbrzymie ognisko, aby z daleka wyglądało tak, jakby dremiący wulkan przebudził się i na nowo



zionał ogniem. Do realizacji pomysłu nie doszło z powodu sprzeciwu właścicieli góry - augustianów, którzy obawiali się, że szalony pomysł skończy się pożarem porastających zbocza lasów.

Z przeznaczeniem usypanych na Ślężę oraz Wieżycy i Raduni wałów kamiennych wiąże się wiele hipotez. Przypuszcza się, że pełniły rolę kultowych kręgów oddzielających święte miejsca, w których oddawano cześć bóstwom przyrody. Uzasadnione są teorie mówiące o tym, że wały na Ślęży to część konstrukcji obronnej dawnego grodu znajdującego się na szczycie.



Starożytne wały kultowe w drodze na szczyt Ślęży.

Najwięcej jednak wątpliwości budzą znaki ukośnego krzyża widoczne na granitowych rzeźbach oraz wykute na skałach. Rozbieżności w samym datowaniu znaków krzyża pokazują, jaki kłopot mają z nimi naukowcy, rozpiętość czasowa sięga bowiem od VII wieku p.n.e. do początków XX wieku n.e. Odczytuje się je między innymi jako symbole słońca związane z obrzędami solarnymi, znaki pisma runicznego umieszczane w miejscach składania ofiar, a także jako wskazówki dawnych poszukiwaczy skar-

bów. Obecnie najpopularniejsza teoria głosi, że są to znaki graniczne pomiędzy dobrami klasztorными i książęcymi umieszczone wtórnie na starożytnych rzeźbach kultowych w czasach średniowiecza.

Gdy dodamy jeszcze historie o ukrytych w jaskiniach ślęzańskich i sztolniach skarbach z okresu drugiej wojny światowej oraz opowieści, że na szczycie góry znajduje się czakram - jeden z kilku centrów energetycznych Ziemi - to łatwiej będzie nam zrozumieć fascynację i zainteresowanie, jakimi od wieków obdarzana jest Ślęza.



Widok na Ślężę z wieży widokowej na Wieżycy

O mnichu

i romańskich lwach

Przed sanktuarium św. Anny w Sobótce znajdują się dwie granitowe rzeźby, tak zwany Grzyb, fragment jednej z wielu zachowanych w okolicach Ślęzy pogańskich rzeźb kultowych, oraz kamienny lew. Zarówno rzeźby kultowe (w drodze na Ślężę od strony Wieżycy zobaczyć możemy Mnicha, Pannę z rybą i „dzika”, a na szczycie góry niedźwiedzia), jak i romańskie lwy (jest ich w sumie osiem - w kościele w Starym Zamku, w Sobótce Górcie, w centrum Sobótki, w przyporze kościoła św. Jakuba i przed wejściem do kościoła św. Anny) rodzą wśród naukowców wiele pytań; nie wiemy na pewno, kiedy powstały, kto i dlaczego je wykonał, jakie było ich przeznaczenie. Przypuszcza się, że twórcami tzw. kultowych rzeźb umieszczonych być może początkowo na szczycie Ślęzy jest ludność kultury łużyckiej (1200-400 rok p.n.e.) lub Celtowie (III-II wiek p.n.e.). Pełniły one funkcję religijną, ślady



Według legendy rzeźba zwana Mnichem jest przypomnieniem tragicznego wydarzenia, które miało miejsce w czasach, gdy na Ślęży mieszkali augustianie. Jeden z zakonników udał się w interesach klasztoru do Maniowa Wielkiego, ale niedaleko podnóża góry zaatakowany został przez wilka. Bronił się dzielnie, wilka pokonał, ale sam z powodu licznych ran zmarł w drodze powrotnej.



Jeden z dwóch romańskich lwów stojących przy pałacu w Sobótce Górcie.



W gotyckim portalu kościoła w Starym Zamku wtórnie umieszczono dwa kamienne lwy.

na rzeźbach świadczyłyby, że obrzucano je kamieniami, co miało z pewnością aspekt magiczny. Wtórnie zostały przeniesione na obecne miejsce, być może

do znakowania granic posiadłości, wtedy też być może wykuto na nich znak krzyża. Lwy ze ślęzańskiego granitu powstały prawdopodobnie w pracowniach kamiennarskich znajdujących się u podnóża Ślęzy w XII wieku i być może miały być - lub były - elementami portali romańskich budowli sakralnych, a później wtórnie umieszczono je w murach świątyń. Wszystkie przedstawione rozwiązania to hipotezy, jedynie w legendach nie ma żadnych wątpliwości co do pochodzenia i znaczenia ślęzańskich rzeźb. Panna z rybą upamiętnia śmierć lekkomyślnej dziewczyny, która wracając z targu z Sobótki do zamku na Ślęży, droczyła się po drodze z oswojonym niedźwiedziem, podsuwając mu pod nos świeże ryby i szybko je chowając. Podanie o Mnichu mówi zaś, że gdy przeszło dwuipółmetrowa rzeźba Mnicha, znajdująca się pierwotnie pomiędzy Maniowem Wielkim i Garncarskiem, „dojdzie” na szczyt Ślęzy, nastąpi koniec świata.



Na szczycie Ślęzy znajduje się kamienny niedźwiedź z wrytym znakiem krzyża.

Zamek

Sobótka Górka

Na zachód od centrum Sobótki znajduje się zespół pałacowo-klasztorny - Sobótka Górka. Historia obiektu sięga XII wieku, gdy właścicielem Ślęzy był możnowładca Piotr Włost, palatyn książęcy Bolesława Krzywoustego. Prawdopodobnie tutaj miał swój letni pałac, który oddał w użytkowanie sprowadzonym z Francji kanonikom regularnym (augustianom). Dla zakonników było to miejsce „na przeczekanie”, bo ponoć surowy klimat nie bardzo im służył, a we Wrocławiu na Piasku powstawało już dla nich opactwo Najświętszej Marii Panny, wygodniejsze oraz, co ważne, położone blisko siedziby książęcej i biskupiej.

Na miejscu palatium powstał kościół (konsekrowany w 1256 roku), a z czasem od strony zachodniej dobudowano pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Obiekt należał do augustianów aż do 1810 roku, kiedy to odebrano go zakonnikom



Jeden z kolorowych kafli z zabytkowego pałacowego pieca z przedstawieniem Dawida z głową pokonanego Goliata.

w ramach sekularyzacji. Zarządcą całego poklasztornego majątku został baron Ernst von Lüttwitz. Otrzymał od króla prepozyturę w Sobótce Górce w podziękowaniu za rzetelne wypełnianie obowiązków komisarza generalnego przy upaństwowianiu majątków kościelnych. Świątynia nadal pełniła funkcje sakralne, stając się kościołem parafialnym, zaś dawną część klasztorną



Zamek w Sobótce Górce.

zasłużony baron przebudował na własną rezydencję. W dawnym browarze augustianów, powiększonym m.in. o wykute w skale u podnóża Ślęzy piwnice, rozpoczął jako pierwszy na Śląsku produkcję lagera, dorównującego jakością najlepszym piwom bawarskim.

Obecny wygląd „zamek” zawdzięcza kolejnemu właścicielowi, Eugenowi von Kulmitz (jego inicjały zobaczymy w kilku miejscach na klatce schodowej), który swą nową posiadłość zamienił w malowniczy neorenesansowy zamek.

Na pierwszym piętrze klatki schodowej, nad głowami wchodzących, znajduje się niezwykle barometr. Zawieszoną na grubym sznurze postać kobiety z węzowym ogonem umieszczono na złączeniu jeleńskich rogów. Jest to czarodziejka Meluzyna, popularna bohaterka średniowiecznych francuskich opowieści ludowych. Ostrze-

ga w Sobótce Górce przed zmianą pogody. Jeśli patrzy w stronę drzwi, możecie spodziewać się pięknego, słonecznego dnia, gdy zaś spogląda w okno, nie zapomnijcie wziąć ze sobą parasola.

W zamku można zwiedzać:

- romańskie palatium Piotra Włostowica z XII wieku (jedyne znane dotychczas przykład wcześnieśrodkowiecznej rezydencji możnowładczej w Polsce)

- komnaty zamkowe z piecami i kominami z XIX wieku oraz zachowaną stolarką okienną i drzwiową

Obecnie w obiekcie znajduje się hotel z kilkunastoma miejscami noclegowymi i restauracja. Od zamku na szczyt Ślęzy prowadzi niebieski szlak pieszy.

Zamek Górka
Sobótka / ul. Zamkowa 12
www.zamekgorka.pl



Meluzyna pokochała i poślubiła księcia Rajmondina. Dzięki swej miłości i czarom sprawiła, że stał się szczęśliwy. Dała mężowi sławę i wielkie bogactwo, urodziła mu dziesięciu synów. Postawiła tylko jeden warunek: książę nie mógł jej oglądać w soboty, wtedy bowiem Meluzyna przybierała postać pół kobiety, pół węża. Niestety, ciekawość księcia zwyciężyła. Gdy żona brała kąpiel, zakradł się i zobaczył, jak zamienia się w dziwnego stwora. Czarodziejka zniknęła i od tej pory pojawiała się tylko wtedy, gdy któremuś z członków jej rodu groziło niebezpieczeństwo. Słyszano wówczas w zamku nieczłowieczy wrzask nieszczęśliwej Meluzyny, tęskniącej za Rajmondinem i swoimi synami.

Piotr Włost

- sprawny polityk, zdrajca, niezrównany fundator?

Palatyn Piotr, herbu Łabędź (1080-1153), właściciel góry Ślęży, okolicznych wiosek, wyspy Piasek we Wrocławiu oraz Ołbina, jest jedną z najbarwniejszych postaci średniowiecza. Trudno dziś oddzielić narosłe przez wieki legendy związane z osobą Włosta (Własta, Włostowica) od faktów z burzliwego życia. Jego korzeni szukano w Danii, ponoć jeździł na wyprawy z wikingami, skąd przywiózł sobie majątek i... swoją pierwszą żonę, piękną córkę króla Francji. Wiemy, że w 1122 roku podczas polowania (najpierw podstępnie wkradł się w łaski Wotodara, zostając nawet ojcem chrzestnym jego syna) porwał przemyskiego księcia. Uchronił w ten sposób Bolesława Krzywoustego od wojny z Rusią, za co został hojnie wynagrodzony. Sprawował na dworze wysoką godność - palatyna (kmięcia pałacowego), a to stawiało go na drugim miejscu w państwie; dostał również za żonę ruską księżniczkę Marię,

siostkę żony Bolesława Krzywoustego. Odpokutowując swe winy (krzywoprzysięstwo i porwanie), jak piszą średniowieczni kronikarze, ufundował ponad siedemdziesiąt kościołów i klasztorów. Po śmierci Bolesława stał na straży realizacji książęcego testamentu, jako doradca jego najstarszego syna Władysława. Wkrótce został jednak oskarżony o spiskowanie i zdradę - Włosta oślepio, obcięto mu język i zabrano majątek. Możliwość oraz młodzi bracia Władysława stanęli w obronie palatyna i podnieśli przeciw seniorowi bunt. Książę musiał uciekać z kraju i z czasem zyskał przydomek Wygnaniec. Natomiast Piotr odzyskał swoje dobra, a ponoć także wzrok i mowę, choć byli i tacy, którzy „cudowne uzdrowienie” przypisywali niezbyt wprawnemu w swym fachu katowi. Piotra Włosta pochowano w ufundowanym przez niego opactwie benedyktynów na Ołbinie. Jak piszą, „pogrzeb miał wspaniały” i równie wspaniały rodzinny grobowiec. Ale nawet po śmierci nie zaznał spokoju, gdyż w 1529 roku protestancka rada miasta Wrocławia postanowiła rozebrać kościoły i klasztor na Ołbinie, a rodzinny grób Włostowiców zniszczono i szczątki fundatora sprofanowano.



Podczas prac archeologicznych odkryto pod prezbiterium dawnego kościoła trzy nowożytnie pochówki. Przypuszcza się, że są to szczątki Piotra Włosta, jego żony Marii i syna Świętosława, przeniesione tu po rozebraniu klasztoru na Ołbinie w XVI wieku i powtórnie pochowane.

O walce aniołów z diabłami, czyli jak powstała Ślęża?

Niedaleko Raduni znajdowało się wejście do piekła, dlatego szczyt góry, z której rozciągał się rozległy widok, był ulubionym miejscem diabłów.

Pewnego razu czarty, obserwując okolicę ze szczytu Raduni, zobaczyły na sąsiedniej górze anielskie zastępy. Niewiele myśląc, podniosły z ziemi kamienie i zaczęły rzucać nimi w stronę aniołów. Anioły nie pozostały diabłom dłużne. Rozgorzała prawdziwa walka. Rzucano wielkimi głazami, nie patrząc nawet, czy dolatują do celu. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy okazało się, że pod koniec dnia pomiędzy walczącymi oddziałami wyrosła wielka góra utworzona z kamieni. Wejście do piekła zostało zasypane. Teraz dopiero Lucyfer wpadł w piekielną złość! Uderzył kopytem w zbocze Raduni, aż ziemia osunęła się i utworzyła przełęcz nazwaną później Tapadła. Natomiast na górę, która zamyka wejście do piekła, czartowskie siły od wieków ściągają burze, rzucają w nią piorunami, aby rozłupać Ślężę na pół i ponownie otworzyć bramę do piekielnych czeluści.

Przynajmniej raz w roku, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, czarownice zlatywały się na sabat, czyli wielkie narady i zabawę. Miejscem spotkań czarownic na Śląsku była Radunia, nazywana też złowrogo Sępią Górą. Wiedźmy zlatywały się tu z różnych stron, aby naradzić się, na kogo rzucić zły urok, czyjej krowie mleko zabrać, komu kołtun we włosy zaplątać. By odstraszyć wiedźmy, ludzie palili ogniska, zabezpieczali też swoje domy, wtykając do kominów brzoźową miotłę. Dzieciom zawiązywano czerwoną kokardkę na łózczyku lub na rączce, czerwony kolor miał uchronić je przed złym spojrzeniem. Jednym ze sposobów obrony przed urokiem wiedźmy było przerzucenie czarów na zwierzę, mówiło się wtedy: „Na psa urok, na kota oczy”.



Jak żyli Ślężanie?

Wokół góry Ślęży oraz dorzecza rzeki Ślęży istniało, jak podaje żyjący w IX wieku mnich zwany Geografem Bawarskim, piętnaście grodów plemienia Ślęzan. Pozostałości jednego z nich, założonego u podnóża Ślęży, możemy oglądać w rezerwacie archeologicznym w Będkowicach. Osada, w której Ślężanie zamieszkali ponad tysiąc dwieście lat temu, miała charakter obronny; był to owalny gród otoczony wałem i suchą fosą. Drewniane domy z kamiennymi paleniskami i ziemnymi jamami do przechowywania żywności zbudowano wokół centralnego placu, brama do grodu usytuowana była od wschodniej strony.

W skansenie zobaczymy zrekonstruowane chaty i studnię, pozostałości kamiennego kręgu kultowego oraz obronnych wałów i cmentarzysko kurhanowe, miejsce pochówku dawnych mieszkańców osady. Ślężanie mieszkali tutaj do XI wieku, kiedy



Wejście do dawnego grodu obronnego (dziś skansenu archeologicznego) pilnują drewniane postacie wojów.

to, najprawdopodobniej, gród strawiony został przez pożar.

Na zachód od grodziska zbudowano wiatę dla turystów z niewielką częścią wystawienniczą, jest tu również miejsce na ognisko.



Skansen archeologiczny.

Park linowy z widokiem

W znajdującym się na Przełęczy pod Wieżycą, w sąsiedztwie Domu Turysty, „Parku linowym Wieżycy” funkcjonują cztery trasy, od Pajęczej Sieci (dla najmłodszych) oraz trasy podstawowej dla wszystkich, którzy mają przynajmniej sto trzydzieści centymetrów wzrostu, po średnią i trudną trasę, z najwyższą platformą na wysokości około dwunastu



metrów. Po drodze oczywiście czekają różnego rodzaju przeszkody: zwodzone mosty, trapezy, wagi, wściekle kotki, tyrolki. Łączna długość tras to pięćset metrów, a na nich w sumie około sześćdziesięciu przeszkód do pokonania. Z pomostów roztacza się przed amatorami silnych wrażeń panorama na pobliską Sobótkę.

! Park linowy Wieżycy
Sobótka / ul. Armii Krajowej 13
www.parkwiezyca.pl

Wieża na Wieżycy

Od Domu Turysty Pod Wieżycą, przypominającego architekturą przedwojenną gospodę, można stromym podejściem wspiąć się na szczyt Wieżycy (415 m), mijając po drodze jeden z kilku zachowanych w Masywie Ślęży kamiennych kręgów. Na szczycie znajduje się piętnastometrowa wieża widokowa zbudowana z granitowych ciosów. Z tarasu widokowego rozpościera się przed turystami piękna panorama Równiny Wrocławskiej, aż do Wzgórz Trzebnic-

kich, widok na Ślężę, od strony północnej, Radunię i Wzgórze Oleszeńskie, a przy dobrej pogodzie oddaloną o prawie sto kilometrów Śnieżkę.

Szczyt Wieżycy porośnięty jest świetlistą dąbrową, czyli karłowatymi dębami bezszypułkowymi o krzaczastej formie. Mimo że drzewa te mają już wiele lat, ich pnie nie są grube, za to często powyginane w fantastyczne kształty.

! Wieża widokowa otwarta jest w soboty i niedziele w godz. 10.00-16.00, w dni robocze dla grup zorganizowanych, tel. 606 613 201

Panorama z wieży widokowej na Wieżycy w kierunku Sobótki, Rogowa Sobóckiego i Wrocławia



Pierwsza na świecie

- wieża Bismarcka na Jańskiej Górze

Major Friedrich Schröter, właściciel majątku w Sokolnikach, był wielbicielem Ottona von Bismarcka. Już w rok po objęciu przez Bismarcka teki pruskiego premiera, właściciel Sokolnik zastanawiał się, jak w godny sposób uczcić bohatera. Sukcesy w wojnach w 1864 i 1866 roku były impulsem do urzeczywistnienia planów. Część Jańskiej Góry stanowiła własność majora i to właśnie szczyt tego wzniesienia (253 m), z którego roztaczał się rozległy widok, wybrał na budowę kamiennej wieży z tarasem widokowym. Do wzniesienia ponad dwudziestodwumetrowej wieży użyto serpentynitu oraz piaskowca i granitu z miejscowych kamieniołomów. Budowa, jak na dość trudne warunki terenowe,

trwała krótko, bo tylko sześć miesięcy. 18 października 1869 roku odbyło się uroczyste otwarcie wieży - pomnika. Złotymi literami Schröter podkreślał cel wzniesienia kosztownego, bo wynoszącego osiemnaście tysięcy marek, marzenia: „Ku czci Bismarcka” oraz „Na pamiątkę chwalebnym i błogosławionym latom 1864 i 1866”. Później dodano jeszcze napis: „Na pamiątkę chwalebnej rocznicy zwycięstwa i zjednoczenia Niemiec 1870 poświęca ten kamień inwestor”. Major z Sokolnik nie przypuszczał, że stanie się prekursorem wielkiego ruchu narodowego i za jego przykładem pójda inni, zbierając datki na budowę wież Bismarcka na wiecach i festynach oraz od prywatnych osób.

Po otwarciu wieży w 1869 roku, w soboty i niedziele turyści mogli się tu posilić, zwiedzić izbę ku czci Bismarcka oraz wejść na taras widokowy. Przed deszczem chronił drewniany pawilon. Budowla została częściowo zniszczona w 1945 roku, a w latach powojennych mocno zdewastowana.



Widok z Jańskiej Góry w stronę Piotrkowa, w miejscowości znajduje się klasycystyczny pałac z 1860 roku



Pierwszą na świecie wieżę Bismarcka na Jańskiej Górze w 2003 roku wpisano na listę zabytków.

Wieże

żelaznego kanclerza

W ciągu kilkudziesięciu lat (1869-1934) powstało na całym świecie (w Europie, w Afryce, w Ameryce Południowej, a nawet w Australii) dwieście czterdzieści wież-pomników poświęconych żelaznemu kanclerzowi, twórcy potęgi zjednoczonych Niemiec. Do dziś zachowało się ich ponad sto siedemdziesiąt w różnych zakątkach świata - we Francji, Czechach, Rosji, Austrii, w Kamerunie i Chile.

W powiecie wrocławskim znajdują się dwie stojące blisko siebie kamienne wieże widokowe, zbudowane na cześć Ottona Bismarcka - na Jańskiej Górze z roku 1869 oraz na Wieżycy, która powstała w 1907



Piętnastometrowa wieża na Wieżycy wybudowana została z granitowych ciosów z narożnikami w kształcie okrągłych baszt. Na środku otoczonego kamienną balustradą tarasu widokowego znajdowała się pierwotnie misa ogniowa.

roku według nagrodzonego projektu pod nazwą „Zmierzch bogów”. Jej architektem był profesor Wilhelm Kreis, główny twórca pomników - wież poświęconych Bismarckowi (według jego projektu wystawiono

prawie pięćdziesiąt takich budowli).

Wiele wież posiadało misy ogniowe, w których kilka razy w roku palono ogień, najczęściej w dniu urodzin i śmierci patrona, podczas uroczystości państwowych lub przesilenia letniego.

W uroczystości otwarcia wieży na Wieżycy uczestniczył architekt, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, burmistrz Sobótki oraz rzesze studentów, którzy brali czynny udział w zbieraniu funduszy na budowę obiektu. Wieczorem po raz pierwszy rozpalono na tarasie ogień, a gdy zgąśł, wieżę oświetliły ognie bengalskie.

O miłości Słońca i Księżycy, i kwiecie paproci

Sobótką, Nocą Kupały lub później nocą świętojańską zwano obrzędy związane z przesileniem letnim. Święto obchodzono w nocy z 23 na 24 czerwca jako święto ognia, wody, słońca, księżycy, radości i miłości. Zjawisko przesilenia wyjaśnia ludowa pieśń litewska.

Zaraz po powstaniu świata Słońce i Księżyc zakochali się w sobie i podczas pierwszej wiosny pobrali się. Gdy szczęśliwe Słońce po nieprzespanej nocy poślubnej wzniosło się ponad horyzont, niestały w uczuciach Księżyc zachwyił się Jutrzenką i zdradził z nią swoją dopiero co zaślubioną małżonkę. Słońce nigdy nie przebaczyło niewiernemu mężowi i od tej pory jest jego zaciekłym wrogiem. Od milionów lat oba niebieskie ciała walczą ze sobą i rywalizują. Gdy szala zwycięstwa w nieustającym sporze przechyla się zdecydowanie na stronę Słońca, mamy wtedy najkrótszą noc w roku, a gdy przewaga jest po stronie Księżycy, na świecie trwa najdłuższa noc w roku.

W noc sobótkową na zboczach Ślęzy można znaleźć kwitnącą paproć. Kwiat pojawia się tylko na chwilę. Kto go znajdzie, temu w życiu już nigdy nie zabraknie bogactwa - pod warunkiem, że nigdy z nikim się nim nie podzieli. Mędrcy powiadają, że kwiat paproci lub, jak go niektórzy nazywają, „perunowy kwiat” szczęścia jednak nie daje, bo „nie ma szczęścia dla człowieka, jeśli się nim z drugim podzielić nie może”.



Nad wodę i w góry

Na rzece Ślęzie (dopływ Odry) w pobliżu zabudowań Jordanowa Śląskiego utworzony został zbiornik retencyjny. Sztuczny niewielki zalew o powierzchni ponad 11,5 hektara oraz zadbane tereny wokół zbiornika pełnią funkcję rekreacyjną. Ścieżki prowadzące wzdłuż zalewu nadają się zarówno do spacerów, krótkich wycieczek rowerowych, jak i uprawiania nordic walking. Znajduje się tu parking oraz wyznaczono stanowiska do grillowania.

Z Jordanowa na szczyt Ślęży prowadzi jeden z najbardziej malowniczych szlaków. Jest to wyjątkowo widokowa trasa

przebiegająca w niedużej odległości od Kamiennego Grzbietu z kamieniołomem serpentynitu oraz jedynym w Polsce stanowiskiem występowania nefrytu. Szlak prowadzi przez Wzgórza Oleszeńskie (Gozd-

nik i Winną Górę), następnie przez drugie do wysokości szczytu Masywu Ślęży - Radunię (573 m) z rezerwatem florystycznym „Góra Radunia”, przez Przełęcz Tapadła oraz znajdujący się na zachodnich zboczach Ślęży, interesujący ze względów geologicznych, rezerwat „Skalna” z trzema grupami ciemnych gabrowych, odsoniętych skałek (na skałce Kazalnica znajduje się wykuty znak X).

Szlak oznaczony jest kolorem niebieskim, jego przedłużeniem z Jordanowa w kierunku południowo - wschodnim jest trasa do Strzelina.



Zalew w Jordanowie Śląskim



Kapliczka pokutna w Glinicy

Manierystyczna perła w Żórawinie

„Dzieło to być może jest za duże dla wiejskiego kościoła, lecz nie dla godności Bożej i dla wymaganej od ludzi pobożności”, taki napis mogli przeczytać ci, którzy po przejściu przez most zwodzony, łączący zabudowania wsi z tak zwaną wyspą kościelną, przekraczali południowe, główne wejście do kościoła w Żórawinie. Nie ma w tej inskrypcji żadnej przesady, bo do dzisiaj świątynia p.w. Trójcy Świętej uważana jest za najwybitniejszy przykład sztuki manieryzmu na Dolnym Śląsku.

Ufortyfikowany średniowieczny kościół w „manierystycznym kostiumie” nałożonym na średniowieczną bryłę zdecydowanie zyskał na wartości artystycznej i malowniczości.



Manierystyczny kościół położony na wyspie, na którą prowadziły dwa zwodzone mosty, ze względów obronnych otoczony był ziemnymi fortyfikacjami.



Najpiękniejszego wejścia do kościoła od strony północnej bronią wsparte tapi o kolumny portalu dwa manierystyczne lwy, nawiązujące swą symboliką do herbu rodziny von Hanniwalddt.

Przebudowa trwała zaledwie cztery lata (1600-1604), a jej głównym inicjatorem był właściciel Żórawiny - Adam von Hanniwalddt. Ponieważ miał wysoką pozycję na Dolnym Śląsku i utrzymywał kontakty z czołowymi artystami tamtych czasów, a jego brat Andreas pełnił ważną rolę na dworze praskim cesarza Rudolfa II, udało mu się zgromadzić w żórawińskim kościele wybitne dzieła sztuki. Obraz *Chrzest Chrystusa* Bartholomäusa Sprangera, rzeźba *Biczowanie Chrystusa* Adriaena de Vriesa, nastawa ołtarzowa z przedstawieniem Trójcy Świętej autorstwa Gerharda Hendrika z Amsterdamu - wszystkie te dzieła, znajdujące się obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, to europejskiej klasy przykłady epoki manieryzmu.

Mimo częściowego braku wyposażenia świątynia urzeka bogatym wystrojem, manierystycznymi portalami, rzeźbiarską dekoracją empory kolatorskiej, architektonicznym epitafium rodziny von Hanniwalddt i przede wszystkim XVII - wiecznymi polichromiami pokrywającymi niemal całe wnętrze kościoła oraz empore szlachecką.



Fragment empory szlacheckiej z malowanymi scenami z Pasji Chrystusa.



Sklepienie nawy świątyni pokryte jest freskami. Na zdjęciu sceny Sądu Ostatecznego oraz postaci Panien Mądrych z zapalonymi lampkami oliwnymi (strona południowa) oraz Panien Głupich z opuszczonymi i zgaszonymi lampkami (strona północna) uosabiające Cnoty i Występki.

O mistrzu Witelonie

Jego dzieła studiował Kopernik, Galileusz, Leonardo da Vinci. Johannes Kepler, odkrywca praw ruchu planet, drugi tom swego największego dzieła *Opera omnia* zatytułował *Przyzyczynek do Witelona*. Jeden z kraterów na Księżycu Międzynarodowa Unia Astronomiczna nazwała od jego imienia - Vitello. Uznawany za jednego z najwybitniejszych naukowców średnowiecznej Europy, przedstawiający się jako „syn Turynków i Polaków”, jest w naszym kraju mało znany. Filozof, przyrodnik, matematyk, dyplomata, opiekun Władysława i Konrada, synów księcia Henryka Pobożnego, urodził się prawdopodobnie w 1237 roku w Legnicy, uczył się na uniwersytecie w Paryżu (pod kierunkiem Rogera Bacona) i Padwie. Nie marnował czasu, wciąż eksperymentował, obserwował zjawiska przyrody, studiował starożytnych filozofów. Wystany „służbowo” na konklawe, które trwało trzy lata, w oczekiwaniu na wybór nowego papieża napisał najśłynniejsze swoje dzieło



Pomnik w Żórawinie, który pierwotnie poświęcony był poległym w pierwszej wojnie światowej, w połowie lat 70. XX wieku zamieniono na pomnik Witelona.
Napis na współczesnym obelisku brzmi:
MISTRZOWI WITELONOWI
PIERWSZEMU POLSKIEMU
BADACZOWI PRZYRODY
ODKRYWCY PRAWA
ABERRACJI SFERYCZNEJ
W SIEDEMSETLECIE WYSTAWIENIA
DOKUMENTU NADAJĄCEMU MU WIEŚ
ŻÓRAWINA WILKOWICE
W ZIEMI ŚLĄSKIEJ NAPIS TEN POŁOŻYŁ
URZĄD GMINY W ŻÓRAWINIE
R.P. 1975

Dziesięć ksiąg o perspektywie, znane również jako *Optyka*. W swym traktacie zgromadził i uporządkował całą dotychczasową wiedzę o optyce, poszerzając ją o własne obserwacje i wnioski, opisał budowę i funkcjonowanie oka oraz cechy wzroku. Omówił zjawisko tęczy, złudzeń optycznych, działania różnego rodzaju zwierciadeł, zjawisk meteorologicznych. Po powrocie na Śląsk został kanonikiem katedralnym we Wrocławiu i jako uposażenie otrzymał od księcia Henryka Probusa Żórawinę.

Jego niewielka praca *O naturze demonów*, wykonywane w samotności eksperymenty oraz brak informacji o ostatnich latach życia naukowca przyczyniły się do tego, że wokół jego postaci narodziło wiele legend. Utożsamiano go niekiedy z mistrzem Twardowskim, podejrzewano o kontakty z nieczystymi siłami. Tymczasem Witelon w sposób naukowy próbował w swym dziele o demonach opisać i racjonalnie wyjaśnić ich istnienie. Uważał, że „spotkania z demonami” to często wynik złudzeń lub efekt zaburzeń umysłowych.

Jak Żórawina otrzymała herb

Ogrody królewskie w Pradze słynne były w całej Europie nie tylko z rosnących tam tulipanów, których wcześniej na starym kontynencie nie uprawiano, ale przede wszystkim z cesarskiego zwierzyńca. Cesarz Rudolf II chętnie oprowadzał gości po hradczańskich ogrodach, pokazując groźne drapieżniki w klatkach, kolorowe papużki na drzewach, figlarne małpki ze złotymi łańcuszkami u szyi.

Pewnego razu cesarz, przechadzając się w towarzystwie poselstwa z dalekiego kraju, opowiadał historię nadobnej Marty. Wiele lat temu, właśnie w ogrodach praskich, podczas turnieju rycerskiego dama wrzuciła na arenę pełną głodnych lwów rękawiczkę, aby sprawdzić odwagę swego rycerza. Gdy kończył opowieść, ze zdumieniem zobaczył w jednej z ogrodowych alejek lwa. Dzikie zwierzę musiało wydostać się z niedomkniętej klatki i teraz biegło w stronę oniemiałego cesarza. Wszyscy zamarli z przerażenia. Jeden tylko człowiek zachował zimną krew, był to powiernik i przyjaciel cesarza, Andreas Hanniwaldt z Żórawiny. Wyrwał z rąk strażnika muszkiet, wycelował i powalił bestię, ratując życie cesarzowi.

Wdzięczność Rudolfa była ogromna, nagrodił Andreego i jego rodzinę tytułami i godnościami, Żórawinie nadał prawa miejskie, a w jej herbie umieszczono kroczonego lwa.



Od karety

po wóz strażacki

W zabytkowym spichlerzu zbożowym z 1727 roku o konstrukcji szachulcowej mieści się, powstałe z pasji kolekcjonerskiej jego założyciela Tadeusza Kołacza, Muzeum Powozów Galowice. Zgromadzone zostały tutaj powozy i sanie produkowane od połowy XIX wieku w Polsce, Niemczech, Rosji, Austrii, Szwajcarii i Francji. W muzeum zobaczyć możemy różne typy powozów, od okazałych karek po wóz strażacki, karawan pogrzebowy, górski militarny furgon i wozy używane dawniej do handlu na targach. Dwa piętra spichlerza wypełniają karety, bryczki, pojazdy o dziwnie i fascynująco brzmiących dla laika nazwach, jak: wolanty, sulki, żardiniery, landolety, milordy... Kolekcję dopełniają akcesoria i sprzęty podróżne, uprząże oraz karty pocztowe, obrazy i ryciny z pojazdami zaprzęgowymi.

Galowickie „naj”:

- kolekcja mieści się w największym na Dolnym Śląsku obiekcie gospodarczym o konstrukcji szachulcowej



Doktorka - mały elegancki pojazd ze składanym dachem, używany często przez lekarzy i wykonawców wolnych zawodów.



Wyprodukowany w Holandii w latach 1890 - 1900 omnibus służył do wygodnego przemieszczania się całej rodziny.

- najmniejszy pojazd zaprzęgowy to saneczki szlichtadowe o długości 180 cm i 48 cm szerokości, używane podczas dworskich parad przez dzieci i młodzież
- najwyższy powóz to karawan pogrzebowy (wys. 3,40 m), który obsługiwał pogrzeby w gminie luterańskiej pod Łodzią.
- najstarszy powóz w kolekcji to doktorka ze Szwajcarii z 1846 roku, będąca przez 165 lat własnością tej samej rodziny
- najrzadszym powozem jest szwajcarska doktorka syjamska; to prawdziwy unikat, na świecie można zobaczyć tylko cztery tego typu pojazdy
- najstarszy eksponat w galowickim muzeum to średniowieczne kielzno (jest to część uzdy - pałąk wkładany koniowi do pyska)

W Galowicach znajduje się również największe w Polsce koło, które nie było nigdy częścią powozu, ale zostało zrobione przez wytwórnię Bugajewicza jako przykład sztuki kołodziejskiej. Galowickimi pojazdami podróżowały znane osoby, m.in. przedwojenny premier Polski Wincenty Witos oraz założyciel „Kręgu z Krzyżowej” Helmut von Moltke.

MUZEUM POWOZÓW GALOWICE

Galowice, ul. Leśna 5

55-020 Żórawina

<http://www.muzeumgalowice.pl/>



Maska przeciwwgazowa dla konia używana podczas pierwszej wojny światowej.



Konny wóz strażacki z przetomu XIX/XX wieku z Galowic.



Manierystyczne szczyty kościoła w Żórawinie

Jak Feniks z popiołów

- Święta Katarzyna

Od imienia patronki kościoła parafialnego nazwano wieś - Święta Katarzyna. Ta popularna w średniowieczu święta pojawia się w wezwaniu aż 177 świątyń na terenie Polski. Według tradycji urodziła się w dawnej stolicy Egiptu - Aleksandrii około IV wieku, stąd często nazywana jest Katarzyna Aleksandryjską.

Pierwsza wzmianka o kościele w Świętej Katarzynie pochodzi już z roku 1257, najstarsza część budowli (nawa i prezbiterium) powstała właśnie w XIII wieku, gdy wieś należała do wrocławskiego patrycjatu, wieżę i zakrystię dobudowano pod koniec XV wieku.

Kościół był wielokrotnie niszczone. W czasie wojny trzydziestoletniej otoczono

go wysokim murem obronnym, bowiem wojska różnych armii plądrowały wieś, a w 1643 roku Szwedzi ją spalili. Po pożarze w 1720 roku, który strawił wnętrze świątyni, nastąpiła jej przebudowa, wydłużono prezbiterium, wystawiono lożę kolatorską i zbarokizowano wnętrze; z tego okresu pochodzi część wyposażenia kościoła, m.in. barokowe rzeźby św. Jadwigi, św. Katarzyny, apostołów Piotra i Pawła

Największa tragedia rozegrała się jednak w 1945 roku, gdy wycofująca się armia niemiecka wysadziła kościół. Ze zniszczeń wojennych ocalała jedynie część murów i mocno uszkodzona wieża, ale w kilka lat wzniesiono świątynię prawie od nowa. Obecnie obok częściowo ocalałego pierwotnego wyposażenia znajdują się tu rzeźby św. Ignacego z Antiochii i św. Zachariasza, pochodzące ze zniszczonego kościoła klasztorowego w Lubiążu.



Kościół p.w. św. Katarzyny jest świątynią orientowaną (prezbiterium skierowane na wschód), z nieotynkowanej (częściowo gotyckiej) cegły.



Repatrianci z Doliny (obecnie terytorium Ukrainy) przywieźli do Świętej Katarzyny obraz przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, umieszczony w głównym ołtarzu świątyni. Obraz został w 1956 roku intronizowany, a od 1999 roku kościół pełni rolę Maryjnego sanktuarium.

Owczarnia ze srebrnymi denarami

Archeolodzy szacują, że w Polsce jest około sześćdziesięciu tysięcy poszukiwaczy skarbów. Przetwarzają ruiny, opuszczone pałace, piwnice, sztolnie, studiują dawne plany. Ale skarby, jak historia pokazuje, znajduje się najczęściej przez przypadek.

Dolny Śląsk, przez który przechodziły od starożytności główne szlaki handlowe, ze swą burzliwą historią, wojnami, grabieżami, pogromami, pełen jest skrytek, w których przez stulecia ukrywano pieniądze i cenne przedmioty.

W grudniu 1972 roku w Komorowicach przy budowie owczarni dla Doświadczalnych Zakładów Zootechnicznych z Siechnic robotnicy w piasku przywiezionym z Kotowic znaleźli srebrne monety. Przez kilka miesięcy na budowie odbywał się handel srebrnymi ozdobami i czeskimi, duńskimi, bawarskimi denarami oraz arabskimi monetami z IX i X wieku. Dopiero w kilka miesięcy po odkryciu odpowiednie władze, orientując się w skali i wartości znaleziska, rozpoczęły skupowanie i odzyskiwanie znalezionych przedmiotów. Rozebrano owczarnię, po rozkruszeniu zaprawy znaj-

dowano w niej... srebrne denary. Udało się zebrać około tysiąca monet i przedmiotów (w tym kaptorgę - pudełeczko zawieszane na szyję służące do przechowywania relikwii, biżuterię). Dziś elementy kotowickiego skarbu, ukrytego przez ich właściciela około tysiąca lat temu niedaleko przeprawy przez rzekę, na głębokości jednego metra, znajdują się w Muzeum Narodowym w Krakowie i Wrocławiu, a także we wrocławskim Muzeum Archeologicznym i Ossolineum.

Niedaleko kotowickiego skarbu prawie sto lat wcześniej, w 1886 roku, dokonano innego odkrycia. Znalezisko nazwano skarbem zakrzowskim. Podczas kopania piasku na potrzeby papierni odsłonięto trzy groby książęce z III-IV wieku, bogato wyposażone w naczynia oraz wykonane w kręgu kultury czarnomorskiej złote i srebrne przedmioty, w tym okazałe zapinki.

Warto dodać, że i w XXI wieku wciąż dokonuje się spektakularnych odkryć. Przy pracach remontowych na ul. Kazimierza Wielkiego we Wrocławiu w 2000 roku wykopano czterdzieści pięć kilogramów monet, denarów z czasów Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, za które w czasach, gdy pieniądze były w obiegu, można było kupić trzysta wołów. Znalezisko nazwano „skarbem tysiąclecia”.



Część eksponatów ze skarbu kotowickiego prezentowana jest na stałej wystawie „Śląsk średniowieczny” w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu.

O zatopionych dziewczętach i Jeziorze Panieńskim

Niedaleko wsi Kotowice, tam gdzie dziś lśnią w słońcu wody Jeziora Panieńskiego, znajdowała się chatka, w której mieszkał chłop ze swoimi trzema córkami. Dziewczęta jednak nie чуły powołania do pracy na roli, nie pomagały też ojcu w gospodarstwie, za to całe dnie spędzały na zabawie. Pewnego dnia, gdy dzwon z pobliskiej kaplicy wzywał ludzi do kościoła na modlitwę, dziewczęta nie bacząc, że to okres Wielkiego Postu, postanowiły znów spędzić wieczór na tańcach i zabawie. Gdy cichutko wymykały się z domu, nagle zachmurzyło się, powiał silny wiatr, z nieba lunął rzęsy deszcz, a ziemia zatrzęsła się pod nogami dziewcząt i rozstała. Wielkie masy wody wypełniły rozpadlinę, pochłaniając lekkomyślne siostry i tworząc nieduże jezioro, które ludzie z okolicznych wiosek nazwali Panieńskim.

Mieszkańcy Kotowic przez długie lata bali się wieczorem przychodzić nad brzeg jeziora, bo słychać było tu jęki, płacz i skargi na okrutny los oraz błaganie o litość. Podobno gdy znajdzie się śmiać, który nie przerazi się odgłosami zawodzenia dochodzącymi z zaświatów i wypłynie o pełni księżyca na środek jeziora oraz wyrwie wszystkie trzciny tam rosnące, przyniesie w ten sposób ulgę pokutującym duszom dziewcząt.



Jezioro Panieńskie powstało w starorzeczu Oławy, znajduje się pomiędzy wsią Czernica i miastem Siechnice. Ma wydłużony kształt, przypominający literę „s”, około pięćdziesiąt metrów szerokości i prawie dwa kilometry długości.

Wieża widokowa w Kotowicach

Usytuowana niedaleko Kotowic, w sąsiedztwie rzeki Odry, na granicy dwóch gmin Siechnice i Czernica, na terenie „Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków Natura 2000. Grądy Odrzańskie” od momentu otwarcia w 2012 roku uznawana jest za jedną z większych atrakcji turystycznych powiatu wrocławskiego. Wystarczy wejść po ponad dwustu dwudziestu transparentnych schodkach, aby na jednej z trzech platform widokowych (najwyższa na wysokości 40 metrów) móc podziwiać, przy dobrej widoczności, zarówno Masyw Ślęży z najwyższym szczytem - Ślężą

(718 m n.p.m.) oraz drugą co do wysokości Radunią, jak i Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie, a od północy tak zwane Kocie Góry, czyli Wzgórza Trzebnickie. Dzięki bliskiemu sąsiedztwu Wrocławia zobaczymy też po stronie zachodniej charakterystyczne budowle miasta, dominujący w panoramie wieżowiec Sky Tower, kominy elektrociepłowni, Most Rędziński. Bliżej nas widoczne są nadodrzańskie łąki, rzeka, zabudowa Czernicy, a bardziej na północ Oleśnica z wieżą zamku książęcego. Od południowego zachodu rozciągają się Siechnice z olbrzymimi kominami elektrociepłowni Czechnice oraz bardziej na południe Oława z wieżami kościołów, ratusza i wieży ciśnień. Warto wziąć ze sobą lornetkę!

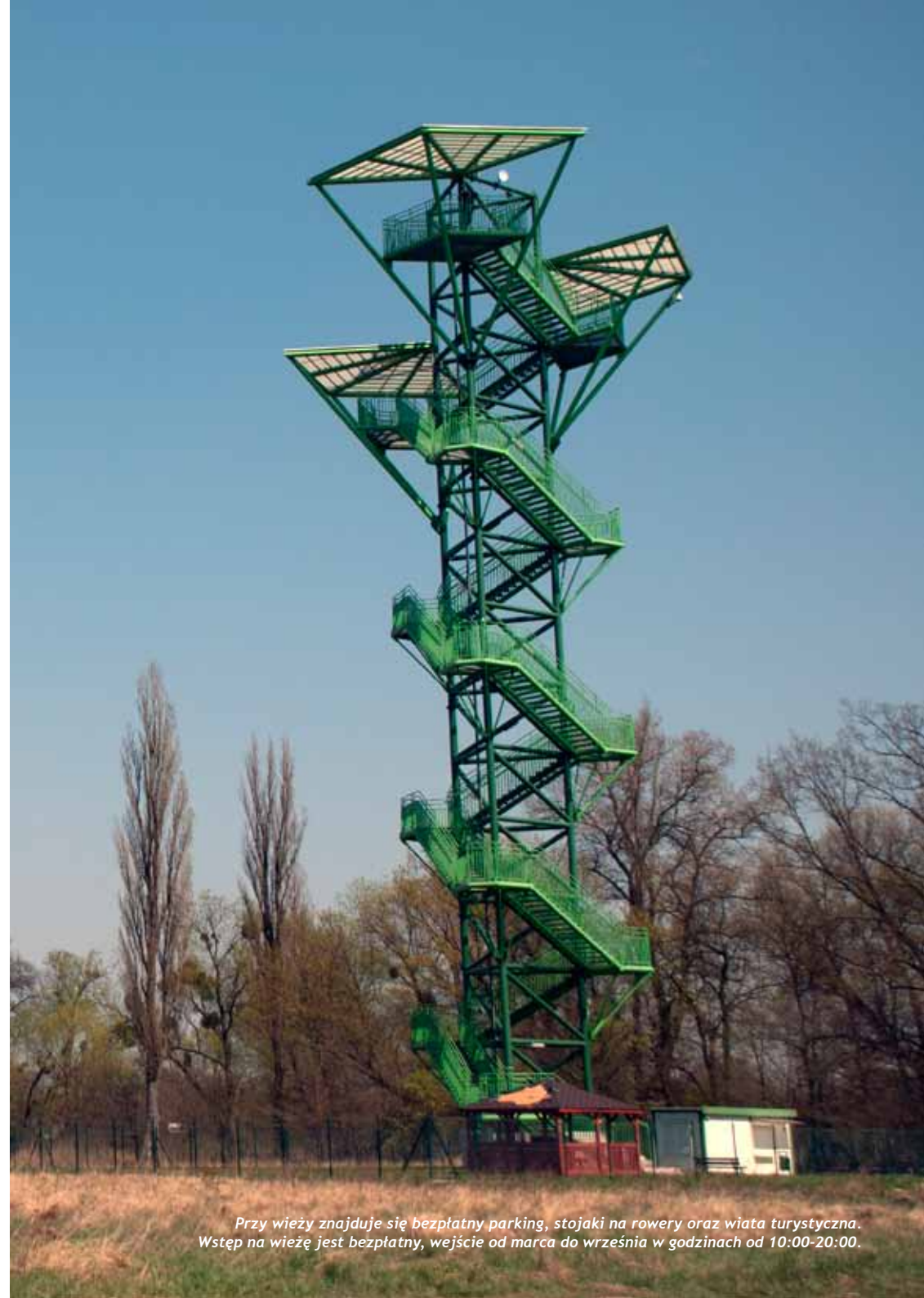
Pętla odrzańska

- trasa rowerowa

Do wieży widokowej w Kotowicach można dojechać na rowerze szlakiem Pętla odrzańska. Wyznaczona trasa o długości 33 kilometrów jest stosunkowo łatwa, prowadzi głównie przez drogi gruntowe i szutrowe, częściowo asfaltowe, równoległe do meandrującej Odry, wzdłuż Kanału Janowickiego, przez Lasy Siechnickie. Rozpoczyna się i kończy przy Jazie Opatowickim.



Trzyprzęsłowy Jaz Ratowice na rzece Odrze, powstały w 1914 roku jest jednym z całego ciągu stopni, dzięki którym utrzymywany jest wymagany poziom wody na rzece.



Przy wieży znajduje się bezpłatny parking, stojaki na rowery oraz wiaty turystyczne. Wstęp na wieżę jest bezpłatny, wejście od marca do września w godzinach od 10:00-20:00.

Mogity wojenne nawołują do pokoju...

- Nadolice Wielkie

W Parku Pokoju w Nadolicach Wielkich pochowani zostali żołnierze niemieccy, którzy polegli na terenie Śląska podczas drugiej wojny światowej. Od 1998 roku ostatnie miejsce spoczynku znalazło tu około dwunastu tysięcy osób, których ciała przewieziono ze zbiorowych mogił, zaniedbanych cmentarzy czy odnalezionych przypadkowych pochówków. Nazwiska tych, których udało się zidentyfikować, można przeczytać na kamiennych tablicach.

Cmentarz w Nadolicach Wielkich powstał w ramach akcji porządkowania grobów żołnierzy niemieckich przez Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi. Obecnie na terenie Polski jest trzynaście takich cmentarzy (m.in. w Krakowie, Gdańsku, Przemyśle, Modlinie,

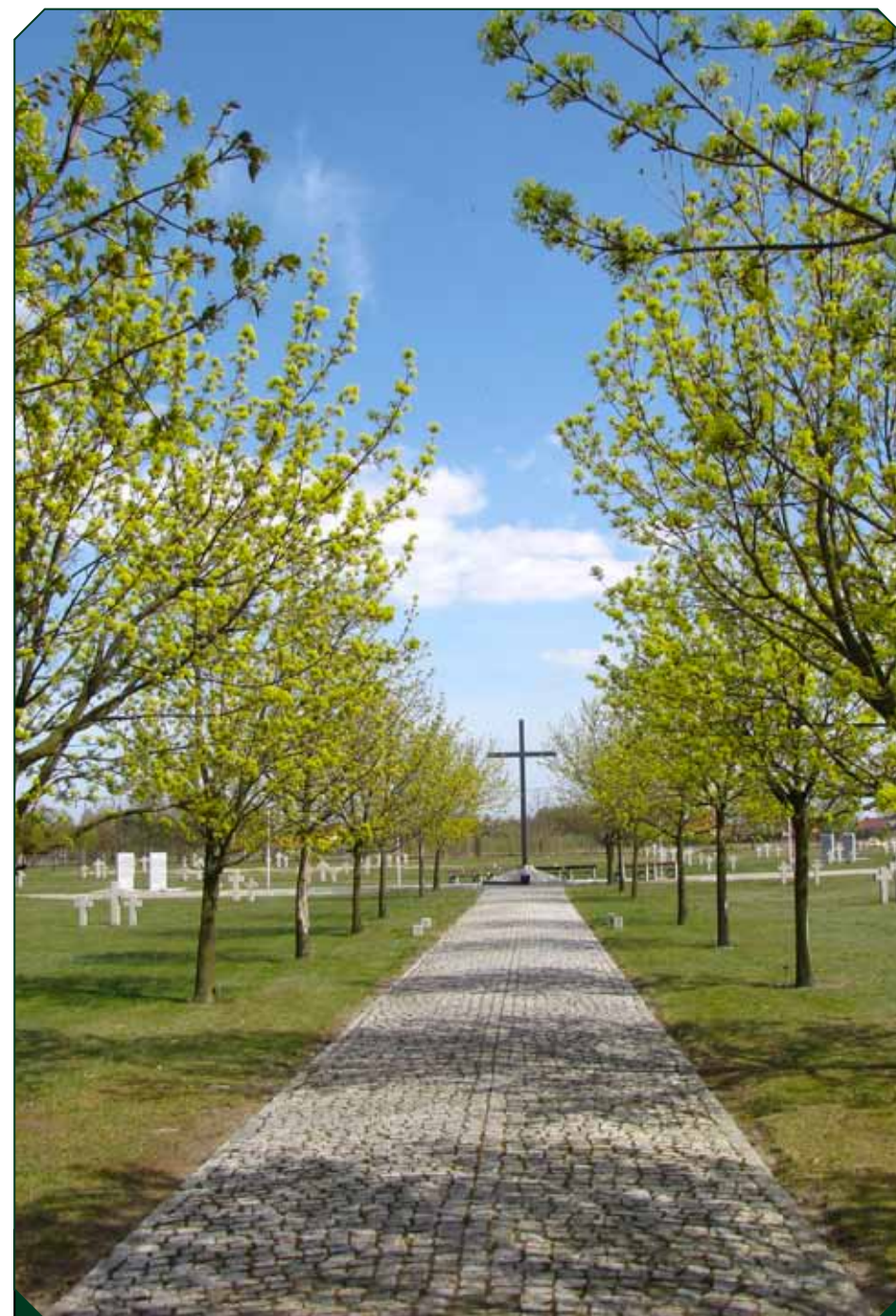
Puławach). Szacuje się, że na terenie Polski podczas pierwszej i drugiej wojny światowej poległo około 850 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Nekropolię połączono z Parkiem Pokoju, na którym zasadzono ponad sześćset drzew liściastych. Każdy rosnący tutaj dąb, klon czy jarzębina ma swojego fundatora, który finansowo wsparł budowę cmentarza. Oprócz kamiennych krzyży znajdują się tu obeliski z niewymagającymi komentarza liczbami poległych podczas obu wojen oraz wymownymi sentencjami, m.in. Karla Jaspersa: *Pytanie o pokój nie jest pytaniem do świata, tylko pytaniem do każdego człowieka.*

Nadolice Wielkie są jednym z czterech miejsc w Europie - obok węgierskiego Budaörs położonego niedaleko Budapesztu, francuskiego La Cambe w Normandii i rosyjskiej Sotogubowki w pobliżu Petersburga - gdzie znajdują się Parki Pokoju z cmentarzami żołnierzy niemieckich. Największym z nich jest rosyjska nekropolia, spoczywa tam około czterdziestu tysięcy żołnierzy.



Na kamiennych tablicach znajdują się nazwiska poległych żołnierzy.



Główna aleja cmentarza żołnierzy niemieckich i Parku Pokoju w Nadolicach Wielkich.

Podejdź no do płota, jako i ja podchodzę

- Dobrzykowice

To jeden z najbardziej rozpoznawalnych cytatów filmowych w Polsce. Drewniany płot odgradzający gospodarstwa Kargula i Pawlaka odgrywa w kultowej trylogii Sylwestra Chęcińskiego ważną rolę. Jest granicą, której bohaterom nie wolno przekroczyć, bo jak ostrzegał Kargul: „Jak kto od Pawlaków na mój grunt przejdzie, tak on może sobie grób kopać”. Oryginalnego filmowego płotu już dziś nie ma, na szczęście w Dobrzykowicach, w których powstało większość plenerowych zdjęć do pierwszej i drugiej części sagi rodzin Kargulów i Pawlaków, zobaczyć możemy domy zawziętych sąsiadów. Od czasów kręcenia komediowej trylogii (*Sami swoi* - 1967 rok,

Nie ma mocnych - 1974 rok i *Kochaj albo rzuć* - 1977 rok) mało zmienił się zbudowany z czerwonej cegły budynek, który zajmował Kargul ze swoją rodziną. Państwo Daleccy mieszkający w filmowym domu Kargula prowadzą pamiątkową księgę licznie odwiedzających to miejsce fanów oraz specjalnych gości. Anna Dymna, filmowa Ania Pawlaczka, podczas wizyty w 2004 roku napisała: „Kochani! Ze wzruszeniem biegam po podwórkach moich kochanych dziadków i zaglądam do wszystkich kątek. Boże! To już 30 lat minęło - a my wciąż młodzi i młodzi! Zmieniliśmy się tylko troszkę - wypiękniali tak jak i wasze zagrody!...”.

Do gospodarstw słynnych sąsiadów dojdziemy drogą za kościołem, rozpoznamy ją bez trudu z filmowej sceny. Jechał tędy konno Witia, wioząc kota, który „z miasta Łodzi pochodzi”; zakupionego na targu za rower i dwa worki pszenicy. Wielbiciele komedii Chęcińskiego w sa-



Od strony drogi w roku 2000 na murze gospodarstw, które w filmowej trylogii należały do rodzin Kargulów i Pawlaków, umieszczono pamiątkową tablicę.

mych Dobrzykowicach i okolicy rozpoznają plenery wielu znanych filmowych scen: stację kolejową w Czernicy, gdzie witano wracającego ze Stanów Jaśka, gospodarstwo Jadźki i Witii w Nadolicach Małych, przykościelny cmentarz, na którym pochowana została babcia Pawlakowa. Pobliskie targowe miasteczko grał - oddalony w rzeczywistości o przeszło sto kilometrów - Lubomierz, gdzie w 1995 roku założono Muzeum Kargula i Pawlaka. Gromadzi się tam rekwizyty związane z bohaterami komedii Chęcińskiego oraz samą produkcją filmu.

W Dobrzykowicach natomiast możemy trafić na ulicę o nazwie Sami Swoi, do sklepu Sami Swoi oraz, w ostatni weekend sierpnia, na festyn pod nazwą Sami Swoi. Zapraszani są na niego twórcy filmu, chętnie przyjeżdża tu reżyser Sylwester Chęciński i aktorzy. Na plenerowych pokazach widzowie oglądają znane wszystkim na pamięć sceny i z filmowymi bohaterami wypowiadają kultowe kwestie: „Bo sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”.



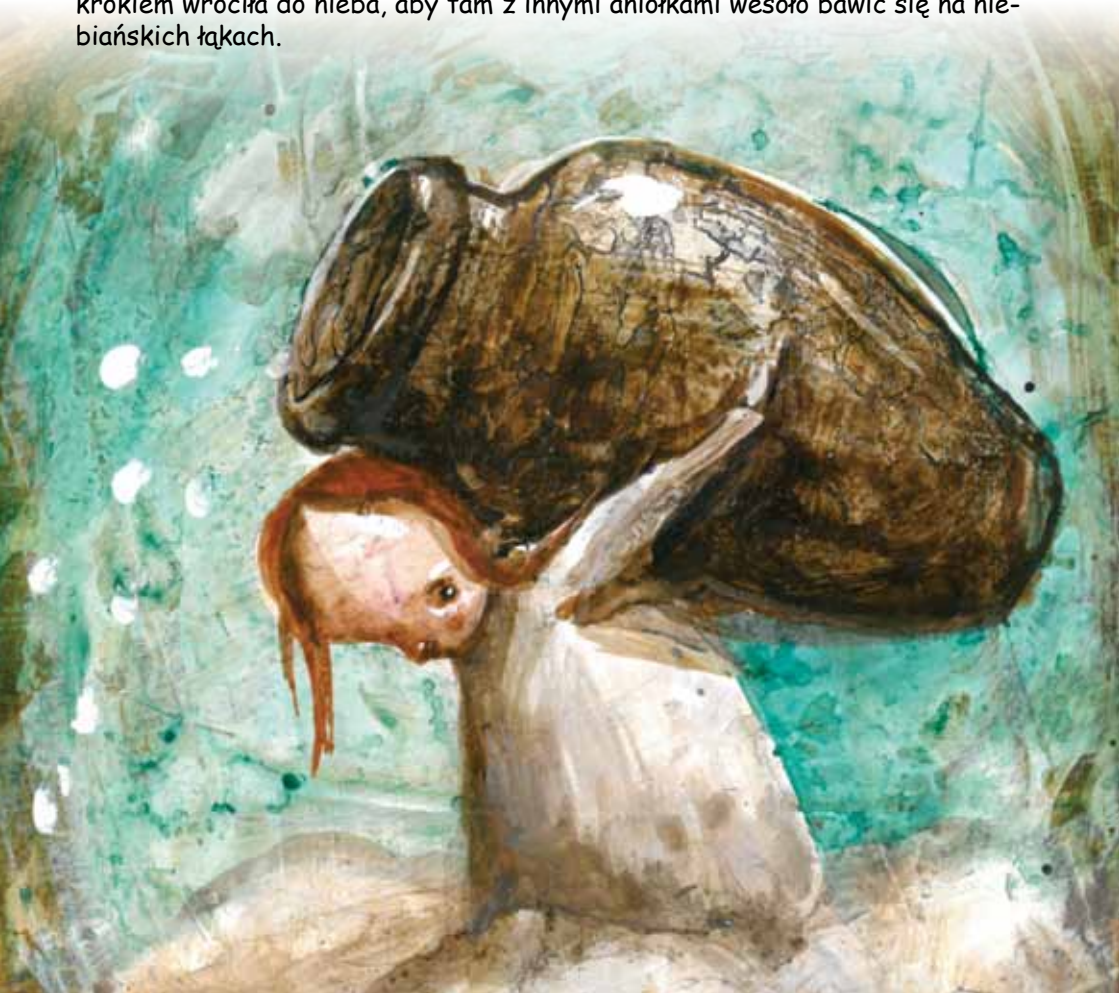
Dom, zamieszkały przez Kargula, niewiele się zmienił przez ostatnie kilkadziesiąt lat.

Dzban pełen łez

Pewna kobieta z Nadolic Wielkich miała kilkoro dzieci. Niestety, jej najmłodsza, najukochańsza córeczka zachorowała i zmarła. Rozpacz matki po śmierci córki była tak wielka, że całymi dniami i nocami płakała. Wszystko, na co spojrzała, przypominało jej zmarłe dziecko i wywoływało nieprzerwany potok łez. Pewnej nocy nieszczęśliwa kobieta zobaczyła swoją córeczkę ubraną w białą sukienkę, dźwigającą olbrzymi dzban. Dziewczynka ugięła się pod jego ciężarem. Spojrzawszy na matkę, odezwała się łagodnym, ale smutnym głosem: „Mamusiu, przyszłam się z tobą pożegnać i prosić cię, abyś pozwoliła mi wreszcie uwolnić się od tego dzbanu, który z dnia na dzień staje się coraz cięższy od twoich łez. Nie mogę z tym ciężarem bawić się i biegać z innymi dziećmi po rajszych łąkach. Weź go ode mnie, proszę”.

Kochająca matka przytuliła córkę ostatni raz, wylała na ziemię pełen dzban swoich łez i pozwoliła dziewczynce odejść. A ta z pustym naczyniem, lekkim krokiem wróciła do nieba, aby tam z innymi aniołkami wesoło bawić się na niebiańskich łąkach.

Nie tylko dla dzieci...



Przedmioty mają pamięć

- skansen rolny

w Nadolicach Wielkich



Na terenie swojego gospodarstwa państwo Golinowscy utworzyli muzeum skansen rolny, eksponaty do niego zbierali przez ponad trzydzieści lat. Na terenie swojego gospodarstwa utworzyli oni muzeum skansen rolny. Mimo słowa „rolny” w nazwie, w muzeum w Nadolicach Wielkich, oprócz dawnych narzędzi i maszyn rolniczych, strojów ludowych i przedmiotów codziennego użytku (baniek na mleko, wiklinowych koszy, żelazek z duszami, glinianych naczyń), zobaczymy również wagon z pamiątkami związanymi z repatriantami, dokumenty, stare fotografie, walizki, w których ludzie prze-



wozili na Ziemię Odzyskane często cały swój majątek. Gospodarze znają historię poszczególnych przedmiotów, opowiadają zwiedzającym, do kogo należały i jakie wspomnienia dawnych właścicieli są z nimi związane.

W licznych pomieszczeniach w skansenie urządzono warsztaty, m.in. kuźnię czy dom chleba z całym wyposażeniem do własnoręcznego wypieku.

W skansenie organizowane są zajęcia, podczas których można poznać specyfikę ginących i rzadkich już zawodów, wziąć udział w warsztatach artystycznych. Cykliczne imprezy, m.in. święto truskawki, czyli biesiadowanie z degustacją wyrobów z truskawek, koncertami i występami artystycznymi przyciągają co roku mieszkańców gminy, rzesze sympatyków oraz turystów.

Muzeum - skansen rolny / Nadolice Wielkie, ul. Wrocławska 73
www.czernica.pl/pl/914/0/muzeum-skansen-rolny-golinowscy.html



Dla całej rodziny



OBSZAR SPECJALNEJ OCHRONY PTAKÓW
NATURA 2000
GRADY ODRZAŃSKIE

opisano 02.04.2010

Kościół Michała Archaniola - Długotłęka

Pierwsze wzmianki o kościele w Długotłęce pochodzą z 1376 roku, była to wtedy prawdopodobnie drewniana świątynia, obok której, po największych w średniowieczu prześladowaniach Żydów na Dolnym Śląsku, wybudowano kaplicę Bożego Ciała. Wezwanie kaplicy nawiązywało do zdarzenia, które stało się przyczyną głośnego procesu, a później tragicznych w skutkach wydarzeń. Podczas dochodzenia, któremu przewodniczył papieski inkwizytor Jan Kapistran, i wymuszonych torturami zeznań ustalono „scenariusz wydarzeń”. Przed Wielkanocą 1453 roku pewien chłop za sowitą opła-

tą wykradł z kościoła w Długotłęce hostię i dostarczył je Żydowi o nazwisku Mayr. Gdy ten wraz z grupą swych współwyznawców bił hostię rzemieniami i nakławał nożem, chcąc przekonać się, czy rzeczywiście jest Ciałem Bożym i kryje się w niej Chrystus, z komunikantów połała się krew. Odnalezioną hostię, stół i zakrawiony obrus przeniesiono podczas procesji do kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Biorących udział w świętokradczych eksperymentach Żydów oraz chłopę aresztowano i skazano na okrutną śmierć. Kilkudziesięciu innych Żydów spalono, część pod przymusem ochrzczono, większość jednak opuściła miasto, a król Władysław Jagiellończyk wydał rozkaz, że po wsze

czasy nie mają oni prawa przebywać we Wrocławiu. Podobne pogromy miały miejsce w innych śląskich miastach.



Świątynia w Długotłęce pod wezwaniem Michała Archaniola jest jednonawowym, orientowanym kościołem z prosto podzieloną elewacją i czworoboczną wieżą, w której usytuowano główne wejście.



Nad portalem na barokowym kartuszu znajduje się napis w języku niemieckim i, bardzo rzadko spotykanym na Dolnym Śląsku w XVIII wieku, języku polskim: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie y iścieście obciążeni a ja was ochłodzę”.

Od XV wieku kaplica Bożego Ciała w Długotłęce była jednym z popularnych miejsc pielgrzymkowych, przybywali tu pielgrzymi ze Śląska, z Czech i z Polski. W czwartą niedzielę po Wielkanocy mogli tutaj otrzymać odpust zupełny.

Wojna trzydziestoletnia na pewien czas powstrzymała ruch pielgrzymkowy, gdyż kościół i kaplica były zrujnowane i ograbione, na wyposażeniu świątyni został tylko jeden srebrny kielich, dwa dzwony i dwie chorągwie. W 1648 roku wioskę zamieszkiwało jedynie osiem osób, brakowało funduszy na odbudowę sanktuarium, kapłan na mszę dojeżdżał z Wrocławia.

Dopiero w 1715-1722 roku na miejscu rozebranego kościoła, dzięki fundacji dwóch kanoników wrocławskich, wznieśli od fundamentów nową ba-

rokową świątynię. Skromna jednonawowa budowla z czworoboczną wieżą kryje bogate barokowe wyposażenie z pierwszej połowy XVIII wieku, m.in.: główny ołtarz ze sceną Ostatniej wieczerzy, ambonę z reliefem cudownego odnalezienia hostii i chrzcielnicę z chrztem Chrystusa na pokrywie.

Po powstaniu nowej świątyni odżył ruch pielgrzymkowy, wrocławianie co roku udawali się do Długotłęki pieszo spod kościoła dominikanów. Królowa saska Karola, która wraz z mężem często bywała w swej rezydencji w pobliskim Szczodrem, ufundowała kaplicę i grotę na wzór grotty w Lourdes, gdzie kilka lat wcześniej miało miejsce objawienie. Przyczyniło się to do nobilitacji sanktuarium w Długotłęce i stało się celem kolejnych pielgrzymek.



Historię cudownego odnalezienia Najświętszego Sakramentu w 1453 roku zaczęto rozpowszechniać w XVIII wieku, po wybudowaniu w Długotłęce nowego kościoła. Scenę znalezienia przez polskiego szlachcica hostii przedstawiono na barokowym obrazie oraz na koszu ambony w kościele Michała Archaniola. Postacie na reliefie i obrazie ubrane są w stroje szlacheckie, w jakich chodzono na początku XVIII wieku w Polsce.

Rezydencja na miarę króla

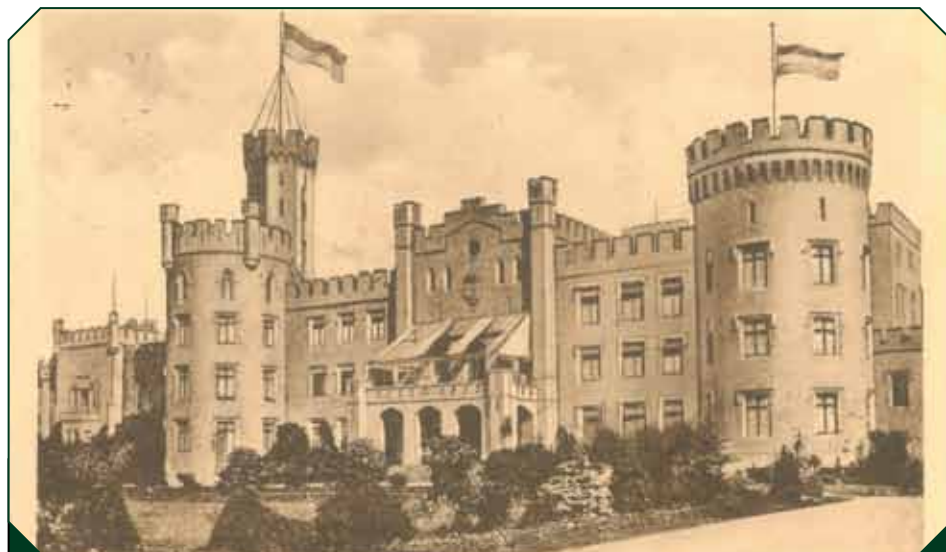
- Szczodre

Pod koniec XIX i na początku XX wieku śląski Windsor, jak nazywano pałac w Szczodrem (Sybillenort), odwiedzało po kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. Zwiedzających przyciągała ciekawość. Chciano zobaczyć, jak mieszka saska rodzina królewska, jak wygląda wzorowana na zamku królów angielskich w Windsorze okazała rezydencja, której kubatura wynosiła prawie czterdzieści tysięcy metrów sześciennych i zdecydowanie przewyższała większość śląskich pałaców. Zwiedzającym udostępniono osiemdziesiąt z około czterystu pomieszczeń pałacowych. Na znawców sztuki czekała olbrzymia galeria, w której znajdowało się blisko pięć tysięcy grafik i obrazów, w tym dzieła Holbeina i Hogarta. Król Fryderyk August III wzbogacił ją o kolekcję porcelany z unikatowymi wyrobami z miśnieńskich warsztatów. Zgromadzono też zbiory szlachejnych kamieni,



Ruiny pałacu rozebrano w 1957 roku. Do dziś zachowały się jedynie dwie neogotyckie oficyny oraz park krajobrazowy ze starodrzewem, stawami i polanami.

wypchanych egzotycznych zwierząt, oryginalnych inkrustowanych mebli, pamiątki po Napoleonie, meble z czasów Fryderyka Wielkiego... Wnętrza zaskakiwały przepychem wystroju. Na skórzanych wykładanych tapetach można było oglądać mitologiczne sceny, turystów zaskakiwał gabinet został wyłożony lustrami, tzw. sala tyszy z sufitem w kryształowych lustrach, pałacowa kaplica z marmurowym ołtarzem sprowadzonym z Wenecji przez królową Karolę, biblioteka pałacowa, zbrojownia. Wokół pałacu rozciągał się park krajobrazowy o powierzchni trzystu hektarów, z wydzielonym zwierzyńcem o wielkości



Pałac w Szczodrem na pocztówce z lat trzydziestych XX wieku.

dwustu hektarów, ogrodem różanym, widokowymi polanami, stawami. Rezydencja od początku przyciągała znamienitych gości, byli tu dwaj sascy królowie Polski, August II Mocny i August III; w 1809 roku wizytę złożył znany poeta niemiecki baron von Eichendorff, w kilka lat później car Mikołaj I z małżonką.

Miejscowość rezydencjaswprzedwojenną nazwę zawdzięczała księciu oleśnickiemu Krystianowi Ulrykowi, który pod koniec XVII wieku wybudował dla swej młodziutkiej żony księżniczki Sybilli Marii późnorenansowy letni pałac i nazwał jej imieniem. Pałac był kilkakrotnie przebudowywany, aby w latach 1851-1867 za protestanckiego księcia Wilhelma brunszwickiego i jego architekta Wolffa przyjąć formę angielskiego neogotyku. Książę Wilhelm, umiejący cieszyć się życiem koneser płci pięknej, sprawił, że jego rezydencja stała się dla lokalnej elity jednym z najważniejszych miejsc towarzyskich spotkań. W prawym skrzydle pałacu działał dworski teatr, w którym występo-

wały zespoły teatralne z Wrocławia oraz gościnnie również grupy artystyczne spoza Śląska. Słynne były letnie „tematyczne” bale urządzone w oświetlonym lampionami parku, na których goście występowali w przebraniach historycznych, na przykład z czasów rzymskich. Po parkowych stawach pływały łodzie w kształcie łabędzi.

Od 1884 roku Sybillenort stał się siedzibą saskiej rodziny królewskiej. Król Albert i jego piękna i bardzo pobożna żona, królowa Karola, kazali katolickiemu księdzu poświęcić wnętrza pałacowe, a salę teatralną zaadaptowano na pałacową kaplicę. Tutaj po abdykacji mieszkał i w 1932 roku zmarł ostatni król saski Fryderyk August III. Po jego śmierci nastąpił powolny upadek rezydencji. Pałac zlicytowano, wyposażenie sprzedano lub wywieziono. Fryderyk Christian, spadkobierca króla Saksonii, kazał nawet zdemontować ozdobne klepki z pałacowych parkietów. W 1938 roku obiekt przejął Wehrmacht, zamieniając wnętrza na magazyny; w 1945 roku śląski Windsor spłonął.



Pałacyk myśliwski w Domaszczynie, dawniej część kompleksu pałacowo-parkowego w Szczodrem, był miejscem spotkań i odpoczynku dla biorących udział w polowaniach myśliwych. Zadbany i wyremontowany, stanowi obecnie własność prywatną.

O cudzie znalezienia hostii

Pewien polski szlachcic wyruszył w interesach w daleką podróż na Śląsk. Jechał powozem zaprzężonym w dwa piękne rumaki, a gdy mijał właśnie miejscowość Długoteka, konie nagle stanęły dęba, o mało co nie wywracając powozu. Szlachcic próbował uspokoić zwierzęta, ale te tylko parsknęły, wierzgały i nie chciały ruszyć się z miejsca. „U diaska, co je tak wystraszyło?”, pomyślał mężczyzna i zaczął się rozglądać, czy aby wąż jakiś albo inna gadzina nie leży na drodze. Niczego nie zauważył. Gdy znecierpliwiony zaczął krzyczeć na konie, dostrzegł bijący z zarośli niezwykle blask. Podeszedł do krzewu, rozcinał gałęzie i zobaczył zawiniętą w chustę hostię. Padł na kolana, dziękując Bogu, że to właśnie jemu pozwolił odnaleźć Najświętszy Sakrament, wykradziony podstępnie z pobliskiego kościoła przez miejscowego chłopca. O cudownym znalezieniu hostii zrobiło się głośno. W pobliżu kościoła wybudowano kaplicę Bożego Ciała, do której zaczęli przybywać pielgrzymi nie tylko z okolic, ale z całego Śląska, a nawet z Czech.

Gmina Długoteka

na rowerze

Trasa rozpoczyna się w Pasikurówicach na stacji PKP (można tam dojechać szynobusem z Wrocławia), a kończy się w Długoteczce na stacji PKP (krótsza wersja - 32,4 km) lub na Psim Polu (wersja dłuższa - 46 km). Podczas wycieczki rowerowej po najciekawszych zabytkach gminy Długoteka jeździ się głównie drogami utwardzonymi; odcinek do Długoteki stanowią w dużej mierze drogi leśne i parkowe. Na trasie zobaczymy kilka zabytkowych kościołów z różnych okresów: późnośredniowieczny kościół w Domaszczyźnie, barokową świątynię w Długoteczce oraz XIX-wieczny neoromański kościół w Pasikurówicach. Warte uwagi są pałace (Borowa, pałacyk myśliwski w Domaszczyźnie, pozostałości po śląskim Windsorze w Szczodrem) oraz podworskie i popałacowe parki ze starodrzewem, szczególnie godny polecenia na piknik jest 12-hektarowy park ze stawami w Szczodrem. Na trasie można też odpocząć w Pruszwicach w kompleksie rekreacyjno-wypoczynkowym Cztery Stawy z ekologicznym, otoczonym lasami, komer-



Późnogotycki ceglany z połowy XVI wieku kościół w Domaszczyźnie p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

cyjnym łowiskiem (zarybionym karpiem, amurem, sumem, szczupakiem, okoniem, karasiem) oraz restauracją i smażalnią ryb, a także w Sielskiej Zagrodzie w Kiełczynie, gdzie oprócz łowiska i restauracji specjalnie dla dzieci przygotowano plac zabaw oraz utworzono mini-zoo.

! Szczegółowy opis trasy na: www.powiatwroclawski.pl/strona-124-trasy_rowerowe.html

! Sielska Zagroda
ul. Rzeczna 58 Kiełczów

! Cztery Stawy
ul. Słoneczna 51 Pruszwice
www.czterystawy.webmaker.az.pl



Staw w pobliżu miejscowości Borowa, z licznie zamieszkującymi go łabędziami

Raj

dla koniarzy i koni

Jak wygląda koń, każdy widzi, ale aby docenić i ocenić piękno konia, konieczne trzeba się udać na cykliczne imprezy organizowane w Siedlcu. Co roku w maju odbywa się tu impreza pod nazwą „Święto Konia” - Wystawa Hodowlana Koni, na którą zjeżdżają się hodowcy z kraju i z zagranicy, prezentując najpiękniejsze okazy ze swoich hodowli i poddając je wycenie. Natomiast podczas Ogólnopolskich Zawodów w Powożeniu Zaprzęgami Paro- i Jednokonnymi można obejrzeć zaprzęgi z całej Polski biorące udział w konkurencjach w ujeżdżaniu, zręczności i maratonie. Obie imprezy oferują mnóstwo dodatkowych

atrakcji dla całych rodzin, jak przejażdżki bryczką, pokazy powożenia, woltyżerki, pokazy western.

Nie bez kozery gmina Długoleka nazywana jest końską stolicą Powiatu. Na wszystkich jeżdżących konno lub chcących się tej sztuki nauczyć od najlepszych instruktorów na terenie gminy czeka kilka ośrodków jeździeckich, w tym aż pięć klubów sportowych prowadzących naukę jazdy na wszystkich poziomach dla osób w każdym wieku. Koński raj to również ośrodki świadczące usługi hotelowe dla koni, z dużymi, położonymi wśród lasów łąkami służącymi do wypasu oraz krytymi ujeżdżalniami.

Informacje o imprezach oraz klubach sportowych i ośrodkach jeździeckich na stronie gminy Długoleka:
<http://www.gmina.dlugoleka.pl/Nasza-Gmina/Atrakcje-turystyczne.aspx>



Krzyż pokutny w pobliżu Tokar

Pierwsza na Śląsku podróż pociągiem

O godzinie szóstej rano 22 maja 1842 roku osiem wagonów ciągniętych przez parowóz Silesia ruszyło w stronę Oławy, zatrzymując się na stacji w Świętej Katarzynie. Uroczysta przejażdżka po najstarszej w obecnych granicach Polski linii kolejowej trwała tylko 42 minuty. Aż (albo tylko) stu dwóm szczęśliwcom udało wybrać się w tę krótką (wynoszącą 27 kilometrów), pierwszą na Śląsku podróż koleją. We Wrocławiu wydarzeniu temu asystowały tłumy podekscytowanych mieszkańców miasta. Tego dnia odbyły się jeszcze trzy kursy do Oławy i z powrotem.

Prawdopodobnie dla zdecydowanej większości pasażerów była to pierwsza przejażdżka pociągiem w ich życiu, bo-

wiem dopiero dwanaście lat wcześniej uruchomiono w Anglii pierwszą na świecie pasażerską linię na odcinku Liverpool-Manchester.

Bardzo szybko, bo już w sierpniu, trasę z Oławy przedłużono do Brzegu, a rok po otwarciu pierwszego odcinka pociąg dojeżdżał do Opola. W 1846 roku doprowadzono ostatni odcinek torów do Mysłowic i tym samym zakończono budowę Kolei Górnośląskiej łączącej Wrocław z Górnym Śląskiem.

Ze względu na komfort jazdy pasażerów wagony podzielone były na klasy, drzwi do każdego przedziału znajdowały się w bocznej ścianie. Wagony pierwszej klasy koloru czerwonego posiadały przedziały ośmiomiejscowe i... szyby w oknach. Miękkie siedzenia i ściany obite były tkaniną, a dla wygody podró-

żujących na miękkich kanapach umieszczano skórzane podłokietniki. Dla porównania wagony najniższej czwartej klasy



Stacja w Kątach Wrocławskich. W październiku 1928 roku w rocznicę oddania do użytku linii Wrocław-Jaworzyna Śląska dokonano elektryfikacji trasy. Na linii kolejowej prowadzącej przez Kąty Wrocławskie w 1906 roku codziennie jeździło dwanaście składów w jedną stronę.



Stacja kolejowa w Długołęce. W roku 1868 uruchomiono linię na trasie Wrocław-Oleśnica przez Długołękę. Ze względu na gości i tłumy zwiedzających rezydencję królów saskich w Szczodrem linia ta cieszyła się dużą popularnością.



Przez stację w Świętej Katarzynie przejeżdżali pierwsi pasażerowie na Śląsku.

(kursujące krótko i tylko na niektórych liniach) jeździły przez jakiś czas bez dachu, dlatego pasażerowie musieli zaopatrywać się przed jazdą w okulary kolejowe, które miały chronić przed dymem i iskrami wydobywającymi się z lokomotywy. Pierwsza i druga klasa była ogrzewana, początkowo butelkami z gorącą wodą lub pojemnikami z nagrzanym piaskiem, ale od lat 80. XIX wieku montowane były grzejniki zasilane parą z parowozów. Tak zwani „zapalacze” z dachu pociągu wymieniali świece w przedziałach lub uzupełniali olej lub naftę w lampach olejowych i naftowych oświetlających wnętrza.



Nieczynna stacja kolejowa w Kobierzycach. W latach 30. XX wieku zatrzymywało się na tej stacji aż osiem kursów dziennie; podczas ferii oraz latem zwiększano skład pociągów. Chętnych do podróżowania koleją na trasie Wrocław - Sobótka było jednak tak wielu, że w 1928 roku wprowadzono dodatkowo kursującą wahadłowo kolejkę spalinową.

Sieć kolejowa na Śląsku rozwijała się bardzo dynamicznie. W rok później po otwarciu pierwszej linii, w 1843 roku, uruchomiono początkowo jednotorową linię Wrocław-Świebodzice przez Smolec, Kąty Wrocławskie, Mietków. Termin otwarcia linii musiał być przesunięty, bowiem przy budowie mnożyły się przeciwności losu, od wylewu Odry, która podmyła nasypy kolejowe, przez zatrzymanie w porcie szczyńskim torów kolejowych, po wypadek u wybrzeży Półwyspu Jutlandzkiego statku transportującego lokomotywy, ale i tak linia powstała w rekordowym tempie, bo już w ciągu dwóch lat. Przy budowie pracowały na akord dziennie około dwa tysiące robotników.

Połączenie między Wrocławiem a Strzeblowem, przez Kobierzyce i Sobótkę, zbudowano głównie do transportu granitu. Co prawda przejazd z Wrocławia do Sobótki trwał prawie półtorej godziny, ale połączenie to cieszyło się wyjątkowo dużą popularnością wśród wrocławian, którzy chętnie korzystali z kolei, aby udać się na coraz częściej i liczniej odwiedzaną górę Ślężę.

Pamiętki dawnego prawa

- krzyże pojednania

Średniowieczne krzyże kamienne - przypnięte pod murami kościoła, osamotnione na rozstaju dróg, wciśnięte pomiędzy współczesną zabudowę, pobielone, czasem bardzo uszkodzone, złamane, bez bocznych ramion - zwane są krzyżami



W kościelnym murze w Rogowie Sobóckim znajduje się grupa aż trzech granitowych krzyży pojednania.

pojednania lub pokutnymi. Stanowią pamiętkę po rozegranych przed stuleciami ludzkich tragediach. Czasami wyryte jest na nich narzędzie: miecz, toporek, kusza, nóż, pałka, widły, łopata, za pomocą którego odebrano komuś życie. Postawienie krzyża w miejscu dokonanej zbrodni było



W Glinicy (gm. Jordanów) na przydrożnej kapliczce widoczny jest słabo już czytelny ryt miecza, narzędzia, za pomocą którego dokonano zbrodni.



W lapidarium muzealnym w Sobótce stoi, przeniesiona z Krzyżowic, kapliczka słupowa z początku XVI wieku z reliefami przedstawiającymi scenę Ukrzyżowania, św. Annę Samotrzeć oraz św. Jadwigę.



Na cmentarzu w Siechnicach wykorzystano wtórnie kamienny krzyż do zbudowania symbolicznego grobu.



Duży krzyż kamienny ustawiono w polu, przy drodze pomiędzy Tokarami a Łoziną (gm. Długotęka).

jednym z warunków ugody, którą zawierał zabójca z rodziną zamordowanego. Rodzina wyrzekała się zemsty w zamian za podpisanie przez winnego umowy kompozytowej, w której przestępca zobowiązywał się do zapłaty tak zwanej „główszczyzny”, czyli odszkodowania za „głowę” zabitego. Pieniądże z takiego odszkodowania stanowiły często rentę dla wdowy lub umożliwiały zabezpieczenie bytu dzieciom ofiary. Dodatkowo zabójca opłacał określoną przez sąd ilość mszy za duszę zmarłego, ponosił kosztą pogrzebu oraz kosztą sądowe. Czasami musiał również odpokutować swe czyny podczas pielgrzymki. Na koniec stawiał kamienny krzyż lub kapliczkę. Do-



W Pełcnicy przy murze kościelnym stoi kamienna kapliczka słupowa oraz dwa krzyże. Jeden z nich (z rytym krzyżem) do niedawna służył jako stopień przy wejściu do domu.



Spośród trzech krzyży w Węgrach, znajdujących się w murze kościelnym, jeden uważany jest za najwyższy na Dolnym Śląsku, ma prawie 2,5 m wysokości.

piero w XVI wieku, po skodyfikowaniu prawa karnego przez cesarza Karola V, sądy zaprzestały orzekania takiej kary.

Na Dolnym Śląsku, w Czechach i Saksonii zachowało się wiele średniowiecznych krzyży pojednania. W podwrocławskich miejscowościach, które znajdują się na terenie powiatu wrocławskiego, jest ich wyjątkowo dużo, bo ponad czterdzieści. Najwięcej zobaczyć ich można na terenie gmin Żórawina i Sobótka, czasami po trzy, cztery w jednym miejscu. Takie „za-gęszczenie” krzyży spowodowane jest ich wtórnym umiejscowieniem.



W Proszkowicach (gm. Mietków) na skrzyżowaniu dróg stoją dwa z trzech proszkowickich krzyży (jeden przeniesiono do Muzeum Ślązakańskiego w Sobótce). Wieś przez jakiś czas nosiła nazwę Dreisteine (Trzy kamienie), prawdopodobnie od kamiennych krzyży.

Kościóły obronne

Podczas najazdów husytów w XV wieku, czyli rejs husyckich, miasta i wioski Dolnego Śląska były palone i plądrowane, a bandy niedobitków i tak zwanych rycerzy - rozbójników napadały na bogatych kupców i zwykłych rolników. W XVI wieku całą Europę ogarnął strach wywołany zagrożeniem pogańskich Turków, a już prawdziwa psychoza opanowała wszystkich, gdy Turcy pod wodzą Sulejmana w 1529 roku oblegali Wiedeń. Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) przyniosła mieszkańcom Dolnego Śląska głód i biedę; zarówno żołnierze armii cesarskiej, jak i żołdacy szwedzcy rabowali i dosłownie pustoszyli miejsca, w których się zatrzymywali.

W związku z ciągłym zagrożeniem, rozwojem broni palnej i nowych technik walki, w XV wieku i kolejnych stuleciach intensywnie fortyfikowano śląskie miasta, obwarowywano kościoły znajdujące się poza miejskimi murami oraz przysto-



W Jaskotlu w ceglany murze na fundamencie z kamieni polnych o wysokości ponad 2,5 metra widoczny jest rząd strzelnic o wylotach na przemian okrągłych i rombów. Południową furtę prowadzącą na przykościelny cmentarz zdobi attykowy szczyt.

sowywano do obrony wiejskie świątynie. Oprócz obiektu kultu, pełniły one rolę warowni, mających zabezpieczyć dobra właścicieli przed grabieżami, oraz stanowiły schronienie dla miejscowej ludności.

Na wsiach bardzo rzadko inkastelowano same budynki kościołów, zazwyczaj ograniczano się do umocnienia przykościelnego cmentarza oraz prac oczyszczających przedpole wokół obwarowań, zatrudniając do tych robót miejscowych chłopów. Stawiano gruby mur (od 0,6-1 m) z kamienia



Przykościelny cmentarz w Żórawinie otoczony jest głęboką mokrą fosą i wałami ziemnymi wzmocnionymi na narożach półbastionami. Na wyspę wjeżdżało się przez most zwodzony i bramę włączoną w system obronny.



W murze obronnym w Jaskotlu przez pomyłkę odwrotnie umieszczono otwory strzelnicze, rozszerzają się bowiem na zewnątrz muru.

lub cegły, wysoki, od 1,5 do 4 metrów, umieszczając w nim na wysokości około 1,2 m rząd strzelnic. Mur często tynkowano od zewnętrznej strony, czasami ozdabiano dekoracją sgraffitową. Rzadko usypywano obwarowania ziemne otaczające cmentarz wałami, a dopiero na początku XVII wieku stosowano, i to sporadycznie, nowożytny system fortyfikacji, budując basteje.

W powiecie wrocławskim kilka niedużych średniowiecznych świątyń ma, jeszcze dziś widoczne, cechy obronne w postaci wysokich grubych murów ze strzelnicami, które powstały najczęściej na początku XVII wieku. Tego typu obwarowania zoba-

czymy w Jaksonowie, Jaskotlu, Przecławicach, Świętej Katarzynie, Wierzbicach, Wilczkowie i Żórawinie.

Najlepszym przykładem warownego kościoła na terenie powiatu wrocławskiego jest świątynia w Żórawinie, jedyna na Śląsku z zachowanymi obwarowaniami bastionowymi. Sama bryła kościoła nie ma elementów obronnych, takich jak na przykład krenelaże, machikuły, strzelnice, ale prace przy bastionowych fortyfikacjach ziemnych otaczających wyspę, na której położony jest kościół, powierzono znakomitemu fortyfikatorowi śląskiemu Hansowi Schneiderowi, który do zaprojektowania systemu obronnego w Żórawinie wykorzystał całą dostępną mu wiedzę w dziedzinie inżynierii wojskowej.

Natomiast kościół w Jaksonowie jest jednym z rzadkich przykładów, gdzie przy budowie obwarowań zastosowano nowożytny system fortyfikacji bastejowych. Naroża flankowały dwie (być może cztery) basteje (niestety niezachowane) zwieńczone attykami, otwarte do wnętrza i zaopatrzone w rząd strzelnic.



Gruby na pół metra mur obronny przy kościele w Wilczkowie zbudowano na kamiennym fundamencie w okresie wojny trzydziestoletniej, oblicowano cegłą, a jego wnętrze wypełniono kamieniem polnym. Zachowały się strzelnice (obecnie na wysokości 0,3 metra) o prostokątnym wylocie.

Wieże-domy

- Biestrzyków i Ślęza

W niedużej odległości od siebie, w Ślęzie i Biestrzykowie, zachowały się średniowieczne wieże mieszkalne. Pierwsza należała do patrycjatu wrocławskiego (zamożni mieszczanie wrocławscy swoje zamiejskie posiadłości kupowali przeważnie na południe i zachód od Wrocławia w pasie żyznej ziemi, wzdłuż rzek Bystrzycy i Ślęzy w promieniu sześciu - piętnastu kilometrów od miasta), druga była własnością kapituły katedralnej i stanowiła siedzibę administratora majątku kapituły.

Mimo iż od drugiej połowy XIV wieku na Śląsku wieżowa forma mieszkania stała się popularna, to do dzisiaj zachowało się niewiele takich obiektów.

Murowane wieże oprócz funkcji mieszkalnych pełniły również funkcje obronne, gospodarcze i administracyjne; budowano



Wieża w Biestrzykowie, spalona po 1945 roku, została odbudowana w latach 1997-2008. Na fundamencie dawnego dworu postawiono nowe budynki gospodarcze i mieszkalne.

je na niewielkich wzniesieniach otoczonych fosą, ziemnym nasypem lub murem.



Po wojnie na terenie folwarku w Ślęzie do lat 70. XX wieku znajdował się zakład karny, później we dworze mieścił się m.in. ośrodek konsultacyjny i hotel Rejonowego Rolniczego Zespołu Doświadczalnego „Wysoka” we Wrocławiu.

Często nie przekraczały trzech kondygnacji naziemnych, posiadały zwykle zagłębione w ziemi piwnice, które stanowiły dodatkową powierzchnię magazynową. Na wszystkich naziemnych kondygnacjach mieściły się jednoprzestrzenne izby służące celom mieszkalnym (z kominkami i latrynami), świetlica znajdowała się na poziomie pierwszego piętra. Było to jasne pomieszczenie z dużymi oknami pełniące funkcję miejsca spotkań, uczt, pokoju gościnnego, czasami przechowywano tam broń. Przy otworach okiennych tej reprezentacyjnej komnaty umieszczano szerokie wnęki z siedziskami, często dekorowane polichromiami ściennymi. Izby mieszkalne znajdowały się najczęściej powyżej świetlicy. W wieży były dwa wejścia (lub więcej), jedno prowadziło na pierwsze piętro, bezpośrednio do świetlicy, drugie, dolne, umieszczone na poziomie terenu, obsługiwało gospodarczo-administracyjny parter wieży z kancelarią czy pomieszczeniem do składowania beczek z piwem. Dzięki takiemu rozwiązaniu można było dostać na poziom reprezentacyjnej budowli bez przechodzenia przez część gospodarczą.

Wieża, ze względu na swoją funkcję obronną, miała grube mury, czasami nawet do trzech metrów.

Wieża w Biestrzykowie jest starsza od swej sąsiadki ze Ślęzy, datuje się ją na drugą połowę XIV wieku. Obie mają kamienne podmurówki, zbudowane są z cegły w wątku gotyckim, zwanym również polskim. Elewację budowli ożywiono poprzez użycie zendrówki, ciemno wypalanej cegły. W Biestrzykowie i Ślęzie zachowały się resztki fosy, która dawniej stanowiła element obronny.

Niektóre z wieżowych siedzib od drugiej połowy XVI wieku rozbudowywano w renesansowe dwory. Tak stało się w Ślęzie, gdzie do średniowiecznej wieży na początku XVII wieku dostawiono manierystyczny w stylu dwór.

Oba zabytkowe obiekty mają prywatnych właścicieli; w Biestrzykowie wieża służy jako prywatne mieszkanie, w Ślęzie po rozbudowie pełni funkcję hotelu.

! Biestrzyków, ul. Lipowa 7
Zamek Topacz,
Ślęza, ul. Główna 12



Współczesna nazwa Zamek Topacz nawiązuje do herbu rodowego obecnych właścicieli - rodziny Kurzewskich. Zaadaptowali oni wieżę i budynek dworu na luksusowy hotel oraz SPA.

Ślązański

Park Krajobrazowy

Duże walory przyrodnicze (specyficzna budowa geologiczna, dobrze zachowane zbiorowiska leśne i rzadkie gatunki roślin) oraz walory krajobrazowe i kulturowe spowodowały, że Masyw Śląży ze Wzgórzami Oleszeńskimi i Wzgórzami Kiełczyńskimi oraz Jańską Górą objęty został różnymi formami ochrony przyrody. Już w latach 50. XX wieku powstały trzy rezerваты: Góra Śląża, Góra Radunia, Łąka Sulistrowicka, a w roku 1988 utworzono Ślązański Park Krajobrazowy o powierzchni ponad ośmiu hektarów. Aż sześćdziesiąt procent Parku to lasy mieszane z dominującymi tu świerkami, modrzewiami, sosnami, bukami, klonami i brzoźami. Na terenie Parku można zobaczyć około stu gatunków ptaków, m.in. kilka gatunków dzięciołów, w tym największego krajowego dzięcioła czarnego. Wykute przez niego dziuple często zamieszkują inne ptaki, jak gołęb siniak czy sowa włochatka. Żyje tu siedem gatunków nietoperzy, wśród nich na Wzgórzach



Dąbrowa na Wieżycy obfituje w tany konwalii majowej.

Kiełczyńskich około stu, osobników nocka dużego, największego nietoperza występującego na terenie Polski. Podziwiać też można wiele gatunków motyli dziennych, żyje tu prawie połowa gatunków występujących w naszym kraju, w tym paź królowej, mieniak tęczowiec, modraszka. Wśród płazów żyjących na terenie Parku



Witraż w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady w Sulistrowickach. Kwiaty pełnika europejskiego przypominają małą żółtą różę, stąd inna popularna nazwa tej rośliny - róża kłódzka. Według legendy stworzona została przez ducha gór, Liczyrzepę, który ozdobił nią sudeckie tąki. Od wieków róża kłódzka jest symbolem Ziemi Kłódzkiej.

przy odrobinie szczęścia spotkamy przyciągającą wzrok ubarwieniem - będącym jednocześnie ostrzeżeniem dla potencjalnych drapieżników - salamandrę plamistą, największego płaza ogoniastego w Polsce.

Wśród gałęzi buka zobaczyć można jednego z nielicznych u nas nadržewnych ssaków, popielicę żywiącą się bukwiami, czyli bukowymi orzeszkami.

Na ścieżkach dydaktycznych przebiegających przez Wzgórze Kiełczyńskie, na trasie Tapadła - Śląża, Wieżycy - Będkowie, Sulistrowiczki - Skalna - Tapadła umieszczono bogato ilustrowane tablice z informacjami o faunie i florze występującej na terenie Parku.

Tym, którzy nie trafią na porę kwitnienia wielu florystycznych osobliwości w rezerwacie Łąka Sulistrowicka, proponujemy wizytę w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady w Sulistrowickach. Zobacz-



Otulinę Ślązańskiego Parku Krajobrazowego stanowią głównie użytki rolne.

my tam barwny atlas roślin z sulistrowickich łąk umieszczony na witrażach kaplicy, m.in. goździka pysznego wpisanego na Czerwoną Listę Roślin i Grzybów w Polsce, wyniosłą lilię złotogłów, która według Greków powstała z mleka uornionego przez Herę,

czy też będąca pod ścisłą ochroną goryczkę wąskolistną, stanowiącą pożywienie larw chronionego motyla modraszka alkona.



Szczyt Wieżycy porasta świetlista dąbrowa.

Rośnij kwiecie wysoko...

Lilia złotogłów, zwana w gwarze „janową lilią”, przez górali „leluja”, według starożytnych Greków powstała z mleka uronionego przez boską Herę. Kwiaty lilii złotogłów najintensywniej pachną wieczorem i w nocy, a w dzień przywabiają owady wspaniałym ubarwieniem.

Lilie są symbolem czystości, niewinności, dziewictwa, płodności, ale też niebiańskiej szczęśliwości. Panny młode plotły sobie z nich ślubne wianki.

Kwiat ten odgrywa ważną rolę w znanej polskiej ludowej piosence. Na jej podstawie Adam Mickiewicz napisał jedną z najpiękniejszych ballad. Zaczyna się ona tak:

*Zbrodnia to niestychana,
Pani zabija Pana;
Zabiwszy grzebie w gaju,
Na łączce przy ruczaju,
Grób liliją zasiewa,
Zasiewając tak śpiewa:
„Rośnij, kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko.*

Niewierna żona ze strachu przed karą zabiła powracającego z wojny męża, a na jego grobie zasiała lilie. Nie minęła jeszcze żałoba, gdy w młodej wdowie zakochali się dwaj bracia zamordowanego. Piękna bratowa nie mogła się jednak zdecydować, którego z nich wybrać. Obaj byli urodziwi, obaj zapewniali o swej miłości. Postanowiła zdać się na los. Młodzieńcy mieli upleść wianki, a ten, którego wianek wybierze piękna wdowa, zostanie jej mężem. Kobieta bez wahania wskazała pierwszy wianek z kusząco pachnącymi liliami. Doszło do kłótni; obaj bracia zaklinali się, że należy on do nich, a lilie zrywali na opuszczonym grobie w lesie. Zapalczywi młodzieńcy w gniewie chwycili za miecze, gdy wtem w kaplicy zgasły świece i zapadła ciemność. W drzwiach pojawił się duch zamordowanego męża. Miał na sobie błyszczącą zbroję i strasznym głosem zawołał: „Kwiaty zrywane były na moim grobie, więc wianek jest mój i moja jest narzeczona”. Wtem huk przeszył powietrze, rozstała się ziemia, piekielne czeluście otwały się i pochłonięły przeżaloną zbrodniarkę i złych braci.

Łatwo znajdziecie miejsce, gdzie wydarzyła się opowiedziana historia, bowiem po pewnym czasie wyrosły tam lilie.

A rosną tak wysoko, Jak pan leżał głęboko.



Łany czosnku niedźwiedziego

Park Krajobrazowy

Dolina Bystrzycy

Logo Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy” przedstawia kształt żyznej doliny rzeki Bystrzycy z Zalewem Mietkowskim oraz śnieżyczkę przebiśnieg, której wiosną białe łany są dobrze widoczne w lasach grądowych porastających brzegi rzeki. Logo doskonale oddaje charakter Parku o powierzchni ponad ośmiu i pół hektara, utworzonego w 1998 roku, który obejmuje naturalne koryto Bystrzycy, lewego dopływu Odry, i malownicze starorzecza, duże kompleksy łąk i turzycowisk oraz nadrzeczne lasy łęgowe (wiązowo-jesionowe) i grądy.

Dolina Bystrzycy jest ekologicznym korytarzem łączącym tereny leśne w Sudetach z dobrze wykształconym korytarzem ekologicznym doliny Odry. Umożliwia on przemieszczanie się i kontaktowanie wielu

organizmów roślinnych i zwierzęcych.

Na terenie Parku rośnie osiemnaście gatunków roślin chronionych, w tym dziesięć gatunków objętych całkowitą ochroną, np. storczyk-listera jajowata, wawrzynek wilczczyko czy lilia złotogłów. Wśród drzew najczęściej spotkamy wiąz i jesiony tworzące nadbystrzyckie łęgi oraz lasy grądowe z grabami, dębami, lipami i jesionami. W starorzeczach przypominających podłużne małe jeziora, powstałych poprzez meandrowanie rzeki i odcięcie mocno wciętych zakoli, spotkać można charakterystyczną roślinność wodną: grążele żółte i rdestnice pływające. Brzegi porośnięte są trzcinami, a na zabagnionych łąkach spotkamy liczne stanowiska kosaćca żółtego.

Największym bogactwem fauny Parku są ptaki, zaobserwowano tutaj aż sto osiemnaście gatunków, w tym zagrożone i rzadkie, takie jak: bocian czarny, srokosz, przepiórka. W Parku zobaczymy też zięby, sikory, mazurki, kowaliki, bociany białe czy rudziki.



Rzeka Bystrzyca opływa pałac w Samotworze położony w samym sercu Parku Krajobrazowego Dolina Bystrzycy.



Czosnek niedźwiedzi rośnie w wilgotnych i cienistych lasach; jest rośliną jadalną, aromatyczne liście zawierają dużą ilość witaminy C.

Kilka historii o bocianach

O Polsce mówi się, że jest krajem bocianów, choć w ostatnich latach populacja tego ptaka zmniejszyła się u nas i teraz już nie co czwarty, a co piąty bociek spędza lato w Polsce. O miano stolicy bocianów konkuruje z nami Hiszpania.

W Polsce występują dwa gatunki bociana: biały i czarny. W przeciwieństwie do białego, czarny bocian unika ludzkich siedzib, to ptak płochliwy, zakłada gniazda w lasach, nie lubi otwartych przestrzeni. Jest na dodatek rzadszy, więc trudniej go zobaczyć. Inaczej ma się sprawa z wyglądającym jak negatyw swego czarnego brata bocianem białym. Ten gniazduje na słupach elektrycznych, kominach, dachach domów; na kilka miesięcy staje się bliskim sąsiadem człowieka, któremu według ludowych wierzeń przynosi szczęście oraz ostrzega przed niebezpieczeństwem podczas burzy. Wierzy się bowiem, że „gdzie bocian na gnieździe siedzi, tam piorun nie uderzy”.

Wbrew przesądom, bocian nie żywi się tylko żabami, które stanowią niewielki procent jego diety. Ten wielki ptak, większy od czapli, a mniejszy od żurawia, jest mięsożerny, je owady (chrząszcze, polne koniki, świerszcze, szarańczę), płazy, gady, ryby i małe ssaki, nie pogardzi młoda nornicą, kretem czy ryjówką.

Skąd się wzięły bociany

Po stworzeniu świata Bóg postanowił oczyścić ziemię z płazów i gadów, pamiętał bowiem dobrze, jak Szatan pod postacią węża namówił Adama i Ewę w raju do nieposłuszeństwa. Zebrał całe „plugastwo” do worka i wręczył mężczyźnie, który miał go wrzucić do morza. Niestety, ciekawski z natury człowiek odwiązał zawiniątko i wypuścił jaszczurki, węże, żaby, które rozlażyły się po ziemi. Niezadowolony Bóg zamienił mężczyznę w bociana, aby naprawił swój błąd i posprzątał ziemię. Bociany porządkują naszą planetę od tysięcy lat i wydaje się, że kara ta nie będzie mieć końca.



Bociany przynoszą dzieci

W wierzeniach ludowych bociany znajdują dzieci w jaskiniach lub na bagnach i w koszyku dostarczają je czekającym na potomstwo rodzinom. Koszyk najczęściej wrzucają przez komin. Anglicy i Niemcy ciemne znamię z tyłu głowy noworodka nazywają do dzisiaj „ugryzieniem bociana”. Uważano, że w gospodarstwie, nad którego dachami na wiosnę przeleci bocian, wkrótce pojawi się niemowlę.

Bociany są mądre

Uważano, że bociany są bardzo inteligentnymi ptakami, bo stojąc na jednej nodze, wyglądają, jakby medytowały. O mądrości bocianów opowiada jedna z bajek Ezopa.

Lis zaprosił bociana na kolację, ale dał mu posiłek na płytkim talerzu, wiedząc, że ptak ma długi dziób i nie poradzi sobie z jedzeniem z płytkiego naczynia. Po wieczery, na której niewiele zjadł, bocian zaprosił lisa na następny wieczór do siebie. Na to właśnie liczył przechera, już oczami wyobraźni widział obfitą kolację u sąsiada. Gdy zadowolony i bardzo głodny, bowiem cały dzień pościł, przyszedł do bociana, na stole stał dzban z długą szyjką. Lis próbował włożyć do środka pyszczek, ale szyjka była zbyt wąska i chytrus musiał obejść się smakiem. Tymczasem zadowolony z siebie gospodarz najadł się za dwóch.





Romański portal w kościele w Starym Zamku

Wstęp	3
Gmina Kąty Wrocławskie	
Pałac za zasługi - Krobielowice	8
Feldmarszałek Naprzód! - pogromca Napoleona	10
Godne miejsce spoczynku - Mauzoleum Blüchera	12
Bogu ku chwale, sobie ku pamięci - Sośnica	13
Sośnickie Scala Sancta	15
W poszukiwaniu Nepomuków	17
12 hektarów przygody - Adrenalina Park	19
Spytów Strzegomką	19
Gmina Mietków	
Ze Ślężą w tle - Zalew Mietkowski	22
Okiełznanie natury - sztuczne zbiorniki wodne	24
Nie tylko czarcie figle	26
Kolorowe latawce i białe żagle - Borzygniew	28
Gmina Kobierzyce	
Nowa metoda w starym pałacu - Kobierzyce	32
Skarby kobierzyckiej ziemi	34
Książę z Domastawia	36
Biała dama z Solnej	38
Każda marka ma swoją historię	40
Gmina Sobótka	
O Ślęży - śląskim Olimpem zwanej - 718 m n.p.m.	44
Tajemnice Ślęży	46
O mnichu i romańskich lwach	48
Zamek Sobótka Górka	50
Piotr Włost - sprawny polityk, zdrajca, niezrównany fundator?	52
O walce aniołów z diabłami, czyli jak powstała Ślęża?	53
Jak żyli Ślężanie?	54
Park linowy z widokiem	55
Wieża na Wieżycy	55
Gmina Jordanów Śląski	
Pierwsza na świecie - wieża Bismarcka na Jańskiej Górze	58
Wieża żelaznego kanclerza	60
O miłości Słońca i Księżycy, i kwiecie paproci	61
Nad wodę i w góry	62

Gmina Żórawina

Manierystyczna perła w Żórawinie	64
O mistrzu Witelonie	66
Jak Żórawina otrzymała herb	67
Od karety po wóz strażacki	68

Gmina Siechnice

Jak Feniks z popiołów - Święta Katarzyna	72
Owczarnia ze srebrnymi denarami	74
O zatopionych dziewczętach i Jeziorze Panieńskim	75
Wieża widokowa w Kotowicach	76
Pętla odrzańska - trasa rowerowa	76

Gmina Czernica

Mogiły wojenne nawołują do pokoju... - Nadolice Wielkie	78
Podejdź no do płota, jako i ja podchodzę - Dobrzykowice	80
Dzban pełen też	82
Przedmioty mają pamięć - skansen rolny w Nadolicach Wielkich	83

Gmina Długotłęka

Kościół Michała Archanioła - Długotłęka	86
Rezydencja na miarę króla - Szczodre	88
O cudzie znalezienia hostii	90
Gmina Długotłęka na rowerze	91
Raj dla koniarzy i koni	92

Powiat wrocławski

Pierwsza na Śląsku podróż pociągiem	94
Pamiętki dawnego prawa - krzyże pojednania	96
Kościół obronny	98
Wieże-domy - Biestrzyków i Ślęza	100
Ślęzański Park Krajobrazowy	102
Rośnij kwiecie wysoko... ..	104
Park Krajobrazowy Dolina Bystrzycy	106
Kilka historii o bocianach	108